Nr. 63. Lwów. Piątek dnia 18 marca. **Rok 1887.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie — zł. 75 ct.	Miesięcznie . 1 zł.
Kwartalnie 2 „ 25 „	Kwartalnie . 3 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Półrocznie . 6 „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie . . 12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Prenumerata datuje tylko od 1 i 15.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę miejscową we Lwowie, dla odbioru za kartkami, należy składać w trafikach p. J. Ważnego, ul. Czarnieckiego l. 2 i hotelu Angielskiego.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Sykstusa l. 45. W WIEDNIU: *Prenumeratę:* Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia:* M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 14. — Rudolf Moses, Seilerstädte 2.

OGŁOSZENIA przyjmują za opłatą 10 ct. od wiersza petitowego za pierwszy raz, a 5 ct. za każdy raz następny.

NADESŁANE w cenie 30 ct. od wiersza.

Rekopismów Redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji i Administracji: Ulica Sykstuska l. 45.

Dziś: Edwarda II. Kr.
Jutro: Józefa Obl.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca g. 6 m. 16·0
Zachód „ „ 6 „ 1·0

Długość dnia g. 11 m. 45·0
Przybyło dnia 3·0 min.

Przegląd polityczny.

Ton prasy rosyjskiej o Austrji w ostatnich czasach bardzo się zmienił. Oszczerstwa, tyrady pełne nienawiści, insynuacje zamiarów zabójczych dla Rosji, szczucie doprowadzone do mistrzowstwa — wszystko to zniknęło z kart rosyjskich dzienników nagle, jakby za pociśnieniem jakiejś tajemniczej sprężyny. I w istocie może to jest rezultatem działalności sprężyny cenzuralnej, bo jak u nas potrzeba było pewnych starań dla powstrzymania dzienników od szerzenia alarmujących pogłosek, tyle szkodliwych pod każdym względem, tak zapewne i w Rosji się spostrzeżono, że żółć dziennikarska wylewana na Austrją szkodzi przedewszystkiem ekonomicznym interesom rosyjskim, które popadły w stagnacją wskutek ciągłych wojennych alarmów. Ale cenzuralna sprężyna mogła powstrzymać tylko napady na Austrją, nie mogła zaś zmusić dzienników do traktowania naszej monarchji w tonie przyjaznym. Tymczasem ten właśnie ton dominuje teraz w całej prasie rosyjskiej. Byłby to objaw wprawdzie bardzo przyjemny, ale nie mający żadnej realnej wartości, gdyśmy się z nim spotykali tylko w pismach, będących prywatnem przedsiębiorstwem któregoś z panów Rosjan: pana Suworyna, Komarowa, Notowicza, Awsiejenkowa itd. Widzielibyśmy tylko, że ci panowie dla odmiany dziś mówią co innego niż wczoraj i przypomnielibyśmy sobie bardzo rozsądne zdanie wyrzeczone niedawno przez *Journal de St. Pétersbourg*: „na szczęście stosunki międzymocarstwowe i plany rządów wcale nie zależą od dziennikarskich opinij.“ Ale ten objaw nabiera pewnego znaczenia, gdy się z nim spotykamy na stronnicach *Moskiewskich Wiedomosti*. Ten organ nie jest prywatnem przedsiębiortwem p. Katkowa, lecz jest jeneralnym rzecznikiem obozu panslawistów i wypowiada zdanie tylko tego obozu, a że go w ostatnich czasach poczęto uważać za głównngo w caracie wroga naszej monarchji, za czynnik, który z całą forsą popycha Rosją do wojny z nami i nawet z powodu ostatniego spisku petersburskiego powiedziano, iż teraz już uda się panslawistom podnieść szluzy rosyjskiego szowinizmu i wylać go na Austrją dla uwolnienia caratu od wywrotowych żywiołów: — przeto warto zwrócić uwagę na ostatni artykuł *Moskiewskich Wiedomosti*, przedstawiający w całkiem innem świetle pobożne życzenia panslawistów, którzy w tym tonie nigdy przedtem o Austrji nie mówili.

„Od jakiegoś czasu — pisze p. Katków — spostrzeżono się w Austrji, że sojusz z Niemcami jest tylko dla Niemiec korzystny. Wszystkie usiłowania Berlina były skierowane ku wypchnięciu Austrji na Wschód i jednocześnie ku spętaniu Rosji trójcesarskim związkiem. Pomięszało się wszystko: Rosja, Austrja i Włochy same sobie wzajemnie powiązały ręce — i makler tryumfował. Pierwsza zrozumiała to Rosja i potargała więzy. W parę lat po tem zrozumiała to i Austrja. Dlaczegoż ona dotąd postępuje z zupełnem zapomnieniem swych interesów? Dlaczego ta dziedziczka rzymskiego cesarstwa dąży na Wschód, marząc o stworzeniu jakiegoś niemożliwego słowiańskiego państwa i służąc w tem obcej polityce jak niewolnica? Czyż tak się jej podoba rola pazia niemieckiego, rola służki egoistycznego mocarstwa? Czyż ona tak się boi bismarkowskich Niemiec, że już nie czuje i nie rozumie własnych interesów? Ależ trwałość tych bismarkowskich Niemiec jest bardzo wątpliwa. W Wiedniu wiedzą przecież, że dla utrzymania niemieckiego cesarstwa z roku na rok trzeba się chwytać coraz silniejszych środków; że opozycja separacyjna ustawicznie wzrasta; że hegemonja pruska już wszystkim niemieckim państwom nad wyraz cięży. Wszystko, co robi kanclerz dla stłumienia separacyjnego prądu spotyka się z niepokonaną niemal opozycją. Do Canossy poszedł, żeby złamać katolików: — napróżno. Nowe wybory przeprowadził z użyciem takich środków— policyjnych gwałtów, aresztowań i t. d. — które przypominają sposoby użyte przez Napoleona III przed przeprowadzeniem plebiscytu—i rezultat nie odpowiedział oczekiwaniom: stronnictwo, będące wyrazem separacyjnych dążeń wyszło z wyborów tak samo potężne, jak było przedtem, co właśnie wobec użytych środków dowodzi, że już istnieje głęboki rozłam wewnątrz Niemiec. Nie długi już ich żywot. Czy nie byłoby tedy dla Austrji lepiej pójść za naszym przykładem i odzyskać sobie napowrót całą swobodę akcji? — a gdyby ona to zrobiła, to przecież nigdy nasze i jej siły nie zmierzyłyby się ze sobą“.

Kilka trafnych bardzo uwag o Niemcach i ani słowa dawnej niechęci do Austrji — oto, co zawiera ten artykuł. Jedno w nim tylko trzeba sprostować; Austrja szła z Niemcami dla tego jedynie, że przez to wytwarzała się gwarancja pokoju. I on przecie trwał i trwa. Gdyby ten cel porozumienia austro-niemieckiego zniknął, to jesteśmy pewni, że nasza monarchja natychmiast zajęłaby odrębne stanowisko.

O petersburskim spisku mnóstwo szczegółów przynoszą telegramy z angielskich dzienników. Godne to uwagi, że do tej chwili najwięcej Londyn wie o tem, co się w Petersburgu stało. Z tych wszystkich telegramów londyńskich można ułożyć opowieść, podobną bardzo do bajki z „Tysiąca i jednej nocy.“ Ale że dziś poczty nie nadeszły, więc poważnego materjału politycznego nie otrzymaliśmy, żadnych listów i korespondencyj, żadnych informacyj i wskazówek, przeto można zabawić czytelników tym romansikiem nihilistycznym, jaki na tle aresztowań petersburskich ułożyła fantazja londyńskich reporterów.

Zamierzono zamordować cara i carewicza w chwili, gdy z Aniczkowskiego pałacu będą jechali do Petropawłowskiej twierdzy. Policja o niczem nie wiedziała, codzień składano carowi takie raporta o stanie umysłów, że jeszcze na dwa dni przed zamierzonym zamachem, car rzekł do naczelnika miasta: „Dziękuję i winszuję energji; od dwóch miesięcy, które spędziłem w stolicy, spokój nie był przerwany ani na chwilę.“

Tymczasem spiskowcy zręcznie się szykowali. Do sprzysiężenia należało czynnie 40 osób. Z nich każda osobno nabywała dynamit w różnych końcach Rosji — nabywała w ilościach małych — i przywoziła do Petersburga. Tu na Wozniesieńskim Prospekcie (ulica Wniebowzięcia Pańskiego) najęty był dom przytykający do rzeki Fontanki, nad którą w tem miejscu jest „Gołuboj“ (błękitny) most. Pod nim urządzono koło młyńskie (!) obracające się pod wodą (!!!). Ruch koła udzielał się umieszczonej w domu maszynie do wyrabiania bomb. W wytapicerowanej piwnicy, na grubej warstwie słomy i sieczki stała ta maszyna; robota odbywała się tak cicho, że żaden szelest nie dochodził ani do mieszkańców domu, ani do przechodzących ulicą. (Brawo!)

Spiskowcy tworzyli partją „Krwawej Rosji“, a hasło ich, czy dewiza brzmiała: „Życie za świętą sprawę.“

W dzień, w którym zamach miał być wykonany, spiskowcy — „Mężowie czynu“, jak sami się zwali — udali się na wspólne nabożeństwo do cerkwi św. Jakóba, potem ubrali się w studencki uniform i z książkami (bombami), związanemi rzemykami, udali się na Newski Prospekt, gdzie niedaleko Aniczkowskiego pałacu wstąpili do cukierni. Tu pili wódkę, dowcipkowali z profesorów, mówili o wykładach, a przytem często zaglądali do okien.

Z Aniczkowskiego pałacu poczęły wyjeżdżać powozy dworskich dygnitarzy. Rychło miał się pokazać zaprząg cesarski. Wtedy „studenci“ opuścili cukiernię, a jeden z nich zawołał: „W tych księgach zbawienie świata!“ (Efekt dramatyczny wyborny!)

Wyszedłszy, rozstawili się od pałacu do Aniczkowskiego mostu. Tu na nich policja zwróciła uwagę, zaczepiła jednego, drugiego, — powstało małe zamięszanie — jednych aresztowano, inni uciekli. Dano o tem znać carowi właśnie w chwili, gdy siadał do sanek. Pojechał więc inną drogą, a po nabożeństwie udał się wprost na warszawski dworzec, skąd do Gatczyny odjechał. Na dworcu dopiero powiedział carowej na co się zanosiło — ona się rozpłakała.

Tak opiewa bajeczka londyńska, w której tyle tylko jest prawdy, że projektowany był zamach zapomocą bomb i że ten zamach się nie udał.

Korespondencje.

Wiedeń 15 marca

(X.) *Tant de bruit pour une omelette!* Ale bo też nie można inaczej ocenić wielkiej batalji, którą wyprawiają t. z. Młodoczesi w kwestji wielojęzyczności banknotów. Wiecie, że zważywszy na stosunki i okoliczności, lubo nikt nie oponowałby, gdyby wielojęzyczność była przez oba rządy proponowaną, obecnie wszelako w kole polskiem tylko 8 głosów za wnioskiem Trojana się oświadczyło. Co do merytorycznej strony rzeczy wyczerpującą jest odprawa trzymana w tonie wielce łagodnym, jaką dał Gregrowi minister Dunajewski. Nie mam potrzeby więcej się tą stroną rzeczy zajmować, lecz pozostaje jeszcze ocenienie podobnych wystąpień, jak mowa p. Gregra. Niechajże raz bezwzględni i gorąco kąpani Czesi zastanowią się nad tem, że tylko lewica im brawo bije, że tylko wrogom autonomji i równouprawnienia służą. Ciasne i zgoła nieprawdziwe są twierdzenia Gregra, że Czesi od lat siedmiu temu rządowi jako mameluki służą; rzecz ma się zupełnie inaczej; popierają oni nie ten rząd, ale w ogóle rząd, system, popierają w tem co każdemu rządowi przyzwolonem być musi przez stronnictwa lojalne. Jeżeli zaś po nad tę miarę i zakres poparcie w tem lub owem wychodziło, to zaprawdę w zamian Czesi najwięcej za obecnego systemu skorzystali, począwszy od uniwersytetu czeskiego, który przecież jest przeważnie zasługą p. Dunajewskiego. P. Gregr kilkakrotnie się zżymał przeciw jakiemukolwiek mięszaniu się Węgier do spraw austrjackich. Sam atoli popadł w sprzeczność z sobą; żądał wzajemności co do nie mięszania się, a przecież stosunki węgierskie ciągle poddawał zjadliwej krytyce, przecież sam ciągle w mowie swojej do węgierskich spraw się mięszał. Jakiż to zatruty owoc mowa p. Gregra, jeżeli *N. fr. Presse* może tryumfująco o nim pisać, że „było to jego widocznym zamiarem sprawić za pomocą tej mowy, żeby iskry narodowościowego pożaru, który w Austrji się szerzy padały po za Litawę; podjudzał Kroatów przeciw Węgrom, denuncjował p. Tiszę, że istnienie narodu kroackiego przed światem chce zataić, podnosił głosy boleści węgierskich Słowaków“... dualizm nazwał zbrodnią itd. Zdaje się, że takie występowania posła w Wiedniu, a cóż dopiero słowiańskiego posła, jeżeli nie jest zbrodnią, to w każdym razie błędem ciężkim, politycznym bezrozumem, namiętnym szowinizmem. *Takie niebezpieczne mowy mogą nawet tych, którzy mieli zamiar upierać się przy wniosku Trojana, zreflektować i skłonić do uniknienia nowych zatargów szarpiących państwo, do porzucenia uporu.* P. Gregr dziwi się, dla czego sprawa wielojęzyczności napisów ma być w ciągu następnych dziesięciu lat rozwiązaną — a nie zaraz załatwioną. Powód jest barezo prosty i jasny. Obecnie nie ma ani czasu, ani warunków po temu, żeby nowe rokowania z Węgrami prowadzić. W ciągu następnych lat będzie dosyć czasu do badania sprawy spokojnie, będzie dosyć czasu i sposobności wywarcia takiego nacisku, żeby trudności ze strony Węgier złamane być mogły, żeby musiały ustąpić. Po dziesięciu latach może też i w Węgrzech stosunki tak się skonsolidują, że nie będą mieli Węgrzy obawy przed napisami kroackimi, w Austrji zaś, może się tak autonomja i równouprawnienie skonsoliduje, że i na banknotach języki obok siebie będą musiały stać — a nie jak teraz miałoby być w kąciku pod sterem, wtedy widocznym, państwowego, niemieckiego języka. *Wniosek Trojana dzisiaj jest negacją autonomji i równouprawnienia.*

Otrzymaliście zapewne telegramy o wykrytej w Petersburgu konspiracji. Rzecz ma być poważna, ale trzymana w wielkiej tajemnicy.

Marszałek krajowy hr. Tarnowski był tutaj w interesie rozmaitych spraw krajowych, lecz dzisiaj już wyjeżdża.

Wiedeń 15 marca.

(÷) Coś to zaczyna tak wyglądać, że nie tylko deszczu nie ma, ale nawet chmury były chyba złudzeniem, efektem teatralnym. Przynajmniej giełdy, jak to wiecie z codziennych raportów, tego są przekonania. Odkąd zobaczyły, że nawet bułgarskie krwawe wypadki znalazły ujście tylko w spokojnych i flegmatycznych negocjacjach dyplomatycznych, odtąd haussa stanowczo wzięła górę i utrzymuje się. Wszystkie papiery skorzystały z tej tendencji, a zrazu tylko trudno szło z rentą papierową węgierską. Była atoli po temu przyczyna lokalna i przemijająca, mianowicie, że *Creditanstalt* dla klientów swoich dokonała obrotów w tej rencie dla rozwikłania wielu spekulacyjnych zobowiązań do wysokości $1^1/_2$ miljona. Tendencja zwycięzka w zeszłym tygodniu utrzymuje się dalej na wszystkich giełdach, a przynajmniej co do wiedeńskiej można powiedzieć, że ta zwyżka zgodna jest z istotną wartością papierów, których niski kurs był zupełnie bezpodstawny, a wynikał tylko z politycznego zaniepokojenia.

Marzec, kwiecień są to zwykle miesiące bilansów. *Bodencredit* wykazuje czystego zysku złr. 1,652.612 w złocie. Proponowaną będzie dywidenda 25 fr. (1,200.000 złr.), $2^1/_2$ fr. niższa jak w zeszłym roku. Oddział hipoteczny nie wykazuje zmian, oddział bankowy ma mniejszy dochód z syndykatów, oraz z powodu spadania stopy eskontowej. Dywidenda 25 fr. czyli złr. 12·67 równa się $12^1/_2$% w złocie, albo 15·84% papierami. Stosownie do dzisiejszego kursu akcje *Bodencredit* niosą 5·28%.

W *Laenderbanku* dopiero toczą się obrady z udziałem reprezentantów całej grupy nad bilansem i dywidendą, która zostanie uchwaloną 2 kwietnia w radzie zawiadowczej, a 3 kwietnia w pełnem zebraniu. Zdaje się, że w żadnym razie dywidenda nie będzie niższą od $5^1/_2$% po dotowaniu funduszu rezerwowego, który już i teraz bank ten ma większy niż wszystkie inne banki austrjackie lub węgierskie.

Bankverein daje dywidendę 5 złr., a zgromadzenie walne odbędzie się 2 kwietnia.

Sytuacja kolei żelaznych polepsza się. Wszystkie wykazują tego roku dochody wyższe. Nadwyżka wynosi dotąd dla Nordbahnu 300.000 zł., Karola Ludwika 200.000, Nordwest 160.000, Staatsbahnu 80.006. Dywidenda nie będzie uchwaloną aż w kwietniu i maju, gdyż rachunki nie dadzą się pierwej pokończyć. Czerniowiecka buduje, jak wiecie, linję lokalną Bełz-Tomaszów, do granicy rosyjskiej i już zamówiła dla niej park potrzebny. Südbahn otworzy w czerwcu nową linję Herpelie-Tryjest i prawdopodobnie układy jej z rządem już przedtem zostaną dokonane. I Lloyd i Dampfschiffahrt rokują z rządem o uwolnienie od części amortyzacyj, żeby mogły płacić dywidendy, gdyż inaczej zmniejszone w r. z. dochody nie pozwoliłyby na to. Walne zgromadzenie Lloyda w Tryjeście upoważniło do emisji 4 miljonów pożyczki 4% lecz pod warunkiem, że emisja nastąpi dopiero po odnowieniu układu z rządami (sprawa ugodowa) oraz, że pożyczka będzie użyta na pomnożenie okrętów i naprawy. Nie nastąpi to zapewne przed jesienią.

Staatsbahn zajmuje się ciągle sprawą kolei wschodnich. Komisja specjalna udaje się do Konstantynopola. Idzie o eksploatację linij na wschodzie, lub o traktat wzajemności z kolejami bułgarskiemi, skoro tylko wybudowane zostaną. Na razie idzie przedewszystkiem o otwarcie ruchu na linji Peszt Salonika, a rokowania łączą się ze sprawą ruchu na linji Peszt-Semlin.

Podobno traktat preliminarny co do eksploatacji kolei tureckich został już zawarty między br. Hirschem a Radą zawiadowczą Staatsbahnu.

Elbethale podniosły się w kursie od razu o 10 zł. podobno z powodu, że mają być zawarte nowe, korzystniejsze kartele. Berlin stale ten papier kupuje. — Międzynarodowe towarzystwo wypożyczania wagonów w Wiedniu daje dywidendy zł. 4.12, o zł. 2.50 mniej niż w r. z. Takież towarzystwo w Peszcie daje 4 zł. — Bank hipoteczny węgierski daje dywidendy 15 fr. = 6%. Creditbank węg. daje zł. 18, o 1 zł. mniej niż w r. z. Anglobank daje zł. 6 = 5%. Słynne cegielnie Wienerberg dają zł. 9.50 = 8%. W r. z. sprzedano o 20 miljonów cegieł więcej. Umorzono też wiele długów. Tramway wiedeński ma dać 5%. Jest to ciekawem, że podatki opłacane przez tramway wynoszą zł. 488.000, więc są o zł. 123.000 wyższe, niż cały czysty zysk.

Z Koła Polskiego.

Od sekretarjatu Koła poselskiego polskiego w Wiedniu otrzymujemy następujące sprawozdanie:

Koło poselskie polskie odbyło w dniu 13 marca w południe posiedzenie, na którem przewodniczący Grocholski przedłożył najprzód nadesłaną do Koła prośbę rady powiatowej krośnieńskiej o poparcie petycji, wniesionej przez tęż rady do Izby poselskiej, iżby niedopuściła, aby w traktacie z Rumunją zastrzeżono otwarcie granicy państwa dla bydła i zboża rumuńskiego.

Następnie przystąpiono do rozpraw nad przedmiotami będącymi na porządku dziennym najbliższego posiedzenia Izby. Sprawozdawca komisji izbowej, rozstrząsającej sprawy, tyczące się nietykalności poselskiej, poseł Zawadzki, przedłożył wniosek tej komisji, aby Izba przyzwoliła na wytoczenie procesu posłowi Patziowi, oskarżonemu o obrazę honoru, i ten wniosek komisji w przemowie uzasadniał.

Dłuższe rozwinęły się rozprawy, w których zabierali głos posłowie Smolka, Grocholski, Hausner, Starzyński, Chamiec, Rosenstok i Ruczka, a wśród tych rozpraw, p. Hausner postawił wniosek, aby posłowie polscy głosowali w Izbie przeciw temu wnioskowi komisji. Przystąpiono do głosowania. Koło przyjęło wniosek posła Zawadzkiego, aby głosować w Izbie za wnioskiem komisji.

Dalej przewodniczący pos. Grocholski podał pod rozprawy Koła przedłożony w Izbie pos. przez jej komisję wojskową projekt ustawy o zaopatrzeniu wdów i sierot po oficerach i żołnierzach armji, marynarki wojennej, obrony krajowej i pospolitego ruszenia. Na wezwanie przewodniczącego, członek tej komisji poseł Chrzanowski wyłuszczył zasady projektowanej ustawy, która po długich rokowaniach między ministrami obrony krajowej i ministrem wojny z jednej strony, a ministrami skarbu austrjackim a węgierskim z drugiej strony, ułożoną została; dalej wskazał poprawki poczynione w rządowym projekcie ustawy przez komisję izbową wojskową, która aby nie odwlekać przyjścia do skutku ustawy, ograniczyła się do poprawek uznanych za konieczne, a te same poprawki przyjęła właśnie także komisja wojskowa Izby poselskiej węgierskiej. Wreszcie wniósł, aby posłowie polscy głosowali w Izbie za projektem ustawy w brzmieniu przedłożonem przez komisję izbową, bo chociaż ustawa wymaga jeszcze może w kilku miejscach poprawek, jednak uchwalenie ich odroczyłoby znów na lat parę przyjście do skutku ustawy tak upragnionej przez ludność, a która to ustawa musi być zgodnie uchwaloną przez wszystkie cztery Izby obu parlamentów.

Drugi polski członek tej komisji poseł Klucki uzupełnił kilku szczegółami przedstawienie poprzedniego mówcy. Przewodniczący poseł Grocholski popierając wniosek posła Chrzanowskiego, wniósł, aby obok tego wniosku Koło uchwaliło głosować w Izbie przeciw poprawce która prawdopodobnie wniesioną będzie, a która dąży do tego, iżby ustawa zaprojektowana obowiązywała wstecz, co nałożyłoby wielki ciężar na skarb państwa. Oba wnioski uchwalono jednomyślnie.

Wreszcie przewodniczący poseł Grocholski zaprosił komisją wybraną przez Koło polskie dla przedsiębrania starań w ministerstwie obrony krajowej w celu, iżby ministerstwo to przypuściło spółki rękodzielników galicyjskich do współubiegania się w teraźniejszych nadzwyczajnych dostawach odzieży, obuwia i przyborów dla obrony krajowej i pospolitego ruszenia, aby zdała sprawę z przebiegu i wyniku swych starań.

Członek tej komisji poseł Chrzanowski opowiedział szczegółowo przebieg i rezultat starań komisji w ministerstwie obrony krajowej, uwieńczonych po części pomyślnym skutkiem, gdyż ministerstwo to postanowiło jednę dziesiątą część dostawy mundurów, obuwia i bielizny i innych wyrobów z sukna, skóry i płótna dla obrony krajowej i pospolitego ruszenia, (o którą to $^1/_{10}$ część dostaw nadzwyczajnych nie zawarło jeszcze kontraktów z wielkiemi kompanjami fabrykantów) poruszyć wyłącznie tym rękodzielnikom, którzy we własnych warsztatach te przedmioty wyrabiają. Odpowiednie obwieszczenia rządowe wydało też ministerstwo 28 lutego r. b. Prócz tego ministerstwo obrony krajowej oddało na drogę powszechnej konkurencji dostawę dla obrony krajowej i pospolitego ruszenia różnych drobnych przedmiotów w znacznych bardzo ilościach i odpowiednie urzędowe obwieszczenie wydało 20 lutego r. b.

Następnie delegaci Chrzanowski i Czerkawski opowiedzieli o krokach swoich, które podczas obrad Delegacyj wspólnych z polecenia Koła poselskiego polskiego poczynili do ministra wojny i jeneralnego intendanta armji w celu: po 1) aby do współubiegania się w teraźniejszych nadzwyczajnych dostawach dla armji przypuszczono także spółki rękodzielników; po 2) aby ministerstwo wojny założyło w kraju naszym wojskowe składy mundurów i utworzyło tam komisję mundurową odbiorczą. Na wszelkie przedstawienia delegatów, minister wojny oświadczył, że o teraźniejsze nadzwyczajne dostawy dla armji zawarł już umowy z wielkiemi kompanjami fabrykantów, z któremi przed paru laty zawarł kontrakty o zwykłe dostawy dla armji, i które to kompanje dają ministerstwu zupełną rękojmię wykonania dostaw w terminie ściśle według warunków. Jednak ministerstwo wojny odpowiadając żądaniom delegatów i uchwale całej Delegacji, bada, pod jakiemi warunkami, po wyjściu kontraktów z wielkiemi kompanjami o dostawy dla armji, mogłyby także spółki rzemieślników brać udział w późniejszych dostawach dla wojska. Minister dalej oświadczył, że teraz nie może założyć w Galicji składu mundurów i przyborów wojskowych i utworzyć tam komisji odbiorczej; zaś jeneralny intendent armji sądził, że to później stać się może. Przeto teraz spółki rękodzielników galicyjskich ubiegać się mogą o dostawy mundurów, obuwia, bielizny i różnych przyborów tylko dla obrony krajowej i pospolitego ruszenia.

Zdający sprawę delegat Chrzanowski wniósł w konkluzji, aby nie zrażając się tym na teraz niepomyślnym rezultatem kroków do ministra wojny starali się dalej tak członkowie Delegacji, jak i komisja Koła, iżby ministerstwo wojny teraz przygotowało, a po wyjściu istniejących kontraktów z trzema wielkiemi kompanjami, zaprowadziło tę zmianę w systemie dostaw dla armji, aby rozpisywano licytacje w drodze składania ofert na dostawy nie dla całej armji ogromnej ilości mundurów, obuwia i przyborów wojskowych, ale partjami dla każdego korpusu oddzielnie, i aby przy każdym korpusie była komisja odbiorcza mundurowa oraz skład mundurów i przyborów wojskowych. Taka zmiana w systemie dostaw, zwiększając konkurencję, bo o dostawy częściowe dla każdego korpusu ubiegałaby się większa liczba spółek, — byłaby korzystną nietylko dla produkcji krajowej, ale i dla skarbu państwa.

Wniosek ten poparty przez posłów Mochnackiego i Kopycińskiego Koło przyjęło i poleciło komisji dalsze w tym kierunku starania.

Sprawozdawca p. Chrzanowski mówił także o krokach swoich do ministerstwa wojny w celu poparcia petycyj Izby handlowej krakowskiej i Rady powiatowej wielickiej o zniesienie uciążliwych „rewersów demoliacyjnych“, które dawać muszą budujący lub przebudowujący wszelkie budynki w bardzo szerokim pasie między fortyfikacjami i przed niemi, rewersa, w których się obowiązują, że budynki te zburzą własnym kosztem a bez wynagrodzenia; należy przynajmniej domagać się rozszerzenia okręgu, w którym wolno budować lub naprawiać domy bez dawania takich rewersów i ograniczyć dawanie rewersów tylko do budowli nowych przed pasem zewnętrznych fortyfikacyj.

Szczegóły tego sprawozdania z czynności komisji Koła i delegatów polskich pomijamy tu dzisiaj, gdyż na wniosek posła Grocholskiego Koło uchwaliło, aby było ogłoszono o tem szczegółowe sprawozdanie.

Z Rady państwa.

(Posiedzenie Izby posłów z d. 12 marca)

Na porządku dziennym dyskusja szczegółowa nad statutem banku austro-węgierskiego.

Do artykułu 1. zabiera głos p. Neuwirth Mowa jego miała charakter czysto polemiczny, rozbierał on mianowicie bliżej mowę ks. Liechtensteina na wczorajszem posiedzeniu. Mówca zgadza się z księciem w tem, iż pieniędzy papierowych już jest za wiele w Austrji, i że prócz armji jeszcze chyba tylko bank austro-węgierski reprezentuje jednolitość polityczną Austrji z Węgrami, nie może jednak pojąć, dlaczego ks. Liechtenstein szuka wzorów dla banków austrjackich aż w Ameryce, tak jak gdyby na kontynencie europejskim nie było tego rodzaju wzorów daleko lepszych Mówca jest także zdania, że cały system finansowy monarchji winien uledz zupełnej zmianie, dziwnem mu się wydaje jednak, że członek większości parlamentarnej, zwolennik rządu, siedzący nawet na Olimpie, zwanym komitetem wykonawczym prawicy, tak straszne i niekorzystne dla stanu finansowego monarchji mógł wypowiedzieć zdanie. Jeżeli Austro-Węgry są państwem co do środków drugorzędnem, to nie powinne grać roli mocarstwa pierwszorzędnego a nadewszystko nie zapuszczać się w żadne misje orjentalne, które miljony już nam wydarły i jeszcze wydrą. „Ze smutkiem — mówi dalej mówca — słuchałem wczoraj słów najczarniejszego pessymizmu książęcego mówcy o przyszłości Austrji. Kto przeczyta koniec tej mowy, tego uwadze nie ujdzie rodzaj rezygnacji i zwątpienia w przyszłość Austrji.“ Tego zwątpienia nie podziela mówca, jakkolwiek przyznaje, że dopóki będzie istniał obecny system finansowy, dopóty nie można zaprowadzić waluty ani uporządkować stosunków pieniężnych monarchji. Dla tego należy zwalczać ten system, kto zaś go nie zwalcza, kto go toleruje, ten nie ma prawa wybuchać pessymizmem i rezygnacją. (Oklaski z lewicy).

Prezydent oznajmia, że spodziewając się po wywodach mówcy jakiejś poprawki do artykułu, który stanowi przedmiot obrad, nie przerywał mówcy, gdy jednak to nie nastąpiło, prosi, aby następni mówcy ograniczyli się tylko do przedmiotu, albowiem dyskusja nad rzeczą niezawartą w przedłożonym projekcie statutu nie może być dopuszczona.

P. Neuwirth odpowiada, że poprawkę wniesie tylko w tym razie, jeżeli prezydent tego zażąda; nie wniósł jej jednak dotąd, bo nie chce przewlekać całej sprawy, przy której przeprowadzeniu także opozycja chce się zachować lojalnie, jakkolwiek nie ma obawy, aby przy powszechnej apatji dyskusja zbytnio się przewlekła.

Poczem przyjęto artykuły 22 do 56, przy których nikt nie zabierał głosu, jakoteż wniesione do art. 56 rezolucje:

„1. Wzywa się c. k. rząd do czuwania nad tem, iżby celem szybkiego i skutecznego rozpowszechnienia pod względem gospodarczym tak ważnego obrotu żyrowego, nastąpiło ponowne aktywowanie tej gałęzi interesów ze strony banku austro-węgierskiego zaraz z początkiem nowego systemu pokrycia i żeby uczynił co potrzeba, aby czeki na bank austro-węgierski co do obowiązku opłaty należytości skarbowych były tak uważane, jak czeki na pocztowe kasy oszczędności.“

„2. Wzywa się ck. rząd, żeby najśpieszniej przedłożył projekt do ustawy o uregulowaniu obrotu czekowego.“

Do art. 60 zapisani do głosu p. Hevera, przeciw i p. Wrabetz za.

P. Hevera omawia wielkie rozpowszechnienie i działalność kas zaliczkowych w Czechach i uważa to za objaw zasmucający, że przedłożenie bankowe nie zawiera żadnego postanowienia, iżby kasy zaliczkowe i stowarzyszenia oszczędnościowe w pewien sposób systematyczny bywały przez bank z mocy ustawy wspierane. — Mówca apeluje do życzliwości kierownictwa banku, od którego będzie zależało, w jaki sposób mały przemysłowiec, mały rolnik będzie mógł otrzymywać od banku wsparcie i ochronę.

Komisarz rządowy, szef sekcyjny Niebauer broni banku przed niektórymi zarzutami poprzedniego mówcy. Twierdzi on, że bank austro-węgierski jest i był dla Towarzystw zaliczkowych jak najżyczliwiej usposobiony, a dowodem tego okoliczność, że zażądał od nich przysyłania

rocznych bilansów, aby się rozpatrzeć w stanie ich majątku i dochodów.

W ten sposób tylko będzie mógł bank podjąć się przyjmowania i wypłaty ich weksli, ale poprzednio musi się obznajomić należycie z ich stosunkami. Jako dalszy dowód życzliwości banku dla wspomnianych kas przytacza mówca okoliczność, iż cenzorami banku mianowane zostały w Czechach osoby zaproponowane przez te kasy.

P. Wrabetz mówi, iż sprawa reeskontu weksli kas zaliczkowych stała się od pewnego czasu rodzajem sportu i tworzy jedno z owych haseł, z pomocą których bardzo tanim i łatwym sposobem zdobywa się popularność. Zachowanie jednak banku w tej sprawie, trzymanie się od tych kas zdala jest zupełnie uzasadnione, musi on patrzeć na stosunki Towarzystw zaliczkowych i na gwarancję jaką dają. Niechaj Tow. zaliczkowe postarają się przedewszystkiem o zdolność kredytową a kredyt otrzymają.

Dr. Lueger polemizuje z poprzednim mówcą biorąc jego przytyk o popularnych hasłach do siebie i swoich przyjaciół politycznych, pobudek demokratycznych. Mówi on, że nie obiecywał swoim wyborcom nic ponad to co jest słuszne, iż żeby różnica między bogatymi a ubogiemi się zatarła, aby i ubożsi mieli w banku tani kredyt bezpośredni i nie potrzebowali opłacać zań drogiej prowizji. Co do kas zaliczkowych to są istotnie przez bank upośledzone, a jeżeli które posiadają mir u banku większy to chyba takie, których zarząd spoczywa w rękach nacjonalliberałów.

P. Vosnjak przemawia także w obronie kas zaliczkowych, poczem art. 60 przyjęto.

Art. 62 i wniesioną do niego rezolucję, wzywającą rząd, żeby przy mianowaniu cenzorów dla banku austrowęgierskiego zasięgano zdania Towarzystw gospodarczych a względnie krajowych Rad kultury, uchwalono bez dyskusji.

Przy art. 64 zgłasza dr. Lueger poprawkę, aby ustęp pierwszy tego artykułu opiewał: „Cenzorami mianują obie dyrekcje według art. 24 i 40 osoby obznajomione z handlowemi, przemysłowemi, zarobkowemi i gospodarczemi stosunkami danej miejscowości, a mianowicie będą oni mianowani w krajach reprezentowanych w Radzie państwa po części na propozycję Izb handlowych i przemysłowych odnośnego okręgu, po części na propozycję przewodniczących i zastępców przewodniczących spółek zarobkowych tegoż powiatu, po części na propozycję krajowych Rad kulturnych lub ck. Towarzystw rolniczych. W jaki sposób mają wspomniane władze wykonywać swe prawo propozycji, należy oznaczyć w drodze rozporządzenia."

P. Kreuzig popiera poprawkę drLuegera.

Komisarz rządowy Niebauer wskazuje, że w banku francuskim mianuje cenzorów dyrekcja z pomiędzy akcjonarjuszów; podobnie ma się rzecz w Belgii. W Niemczech sprawują urząd cenzorów sami urzędnicy.

Według regulaminu z roku 1817 wybierani byli także w banku austrowęgierskim cenzorowie z pomiędzy akcjonarjuszów i dopiero w roku 1817 zaszła zmiana w statucie, powołująca Izby handlowe do prawa swoich opinji. Żądaniu propozycji władz wyliczonych w poprawce dra Luegera nie stoi jednak tekst przedłożenia rządowego na przeszkodzie, dlatego prosi mówca o odrzucenie poprawki.

P. Mauthner podaje, że na propozycję Izby handlowej wiedeńskiej mianowano tylko tych cenzorami, którzy nimi byli dawniej. Nowe propozycje z reguły odrzucano, a gdy takie postępowanie umowało wielu powag tak zaproponowanym bardzo poważnym firmom kupieckim miejscowym jak i samej Izbie, przeto Izba zaprzestała dalszych wniosków, i tak sprawa stoi do dzisiaj.

P. Gregr żali się, że zupełnie takie same stosunki są w Czechach. Dyrekcja banku nie przyjmowała propozycji pewnej Izby handlowej i w ten sposób wytworzyła się osobna klika cenzorów, którzy od długiego czasu ten urząd piastują. Stosunki te są ubolewania godne, tem bardziej, jeżeli do tego przyłączą się jeszcze uzasadnione pretensje, że cenzorzy w Czechach, a skutkiem tego jest to, że ludność traci zaufanie do instytucji.

Po przemówieniu sprawozdawcy odrzucono poprawkę Luegera i na tem dyskusję przerwano.

Hr. Wurmbrandowi udzielono urlop ośmiodniowy i na tem zakończyło się posiedzenie o godzinie 3 minut 20.

Następne w poniedziałek.

Sędziowie.

Komitet Wystawy krakowskiej wybrał już Sędziów dla rozmaitych działów Wystawy, a jedynie tylko dział wyrobów przemysłu fabrycznego i rękodzielniczego nie posiada jeszcze oznaczonych Sędziów-rzeczoznawców. Podajemy tu spis już wybranych.

Grupa I. a) Dla zboża pp. Baruch Gustaw, Cegielski Stefan, Czecz Karol, Jastrzembski Stanisław, Kwilecki Stanisław, Przedaw, Umiński Nepomucyn, Żeleński Stanisław, hr. Mycielski Józef.

b) Dla roślin przemysłowych pp.: Kaufman, dyrektor zakładów przemysłowych w Żywcu, hr. Larysz, Niedzielski Stanisław, Szybalski Felicjan.

c) Dla nasion i roślin pp.: Kaczanowski, Langie Karol, Różański Jan z Bochni, dr. Rostafiński, dr. Jan Harajewicz, Bauer Karol, Piątkowski Kazimierz.

d) Dla owadów i zwierząt szkodliwych pp.: prof. Nowicki, prof. Rostafiński, prof. Wierzejski.

Grupa II. a) Dla koni pp.: Benoe Atanazy, Brzeski Julian z Krotoszyna, Gorayski August, feldmarszałek Graevenitz, Rozmann, ministerjalny radca z Pesztu, hr. Ludwik Krasiński, Kurnatowski Stanisław, Łoś Władysław, hr. Potocki Teodor, hr. Alfred Potocki, hr. Potocki August, Rzewuski Gustaw, Stojowski Eugenjusz, JE. hr. Siemieński-Lewicki, marszałek hr. Jan Tarnowski, jenerał Gniewosz Zygmunt, Dzwonkowski Edward.

b) Dla bydła pp.: dr. Czarnecki Wiktor, Homolacs Stanisław, Habicht Wilhelm, Głuchowski z Kamionnej, Jędrzejowicz Edward, prof. Kruszyński Stanisław, hr. Kwilecki Stefan, Kościelski Bolesław, Massalski Władysław, Nieznajomski Ignacy, Pawlikowski Kazimierz, hr. Romaszkan Jakób, Stablewski Stanisław, ks. Adam Sapieha, Struszkiewicz Władysław, Żółtowski Stanisław, Czecz Herman, Konopka Adam.

c) Dla owiec pp.: Brunek Tadeusz, Chełkowski Ildefons, Chłapowski Kazimierz, Jackowski M., Lewiecki Henryk, Michałowski Józef, hr. Romaszkan Jakób, Struszkiewicz Władysław, prof. Struszkiewicz, Szczaniecki Konstanty, hr. Wodzicki Kazimierz.

d) Dla trzody pp.: hr. Czarnecki Wiktor, Grollewski Gabrjel, hr. Kwilecki Mieczysław, hr. Kwilecki Stefan, Kościelski Bolesław, Lisowski Włodzimierz, prof. Strusiewicz.

e) Dla drobiu i królików pp.: hr. Potocka Anna z Rymanowa, Roztworowski Joachim, ks. Sapieha Jan.

Grupa III. a) Dla wyrobów z nabiału i używanych do jego produkcji, pp. Jędrzejowicz Stanisław, Kozłowski Leon, hr. Mycielski Franciszek, Struszkiewicz Władysław, dr. Stasiński J., Żeleński Stanisław, Czecz Herman, Augustynowicz Bolesław, Seeling v. Saüenfels Ludwik.

b) Dla wyrobów gorzelnianych pp. Homolacs Stanisław, Kołodziejski Walery, Lisowski, Milieski Alfred, hr. Ignacy Potulicki, dr. Warnikiewicz Roman i Kisieliński Eugenjusz.

c) Dla wyrobów młynarskich młynów zwykłych pp. Baruch Gustaw, Jędrzejowicz Edward, Kirchmayer Kanty, Kołodziejski Walery, hr. Lipowski Adolf, Turnau Henryk.

d) Dla pieczywa i konserwów domowych panie: Niedzielska, hr. Potocka Anna, ks. Sanguszkowa Helena, Szymanowska, Wołodkowiczowa, hr. Zamojska Zofja, hr. Wodzicki Roman i Maurizio Paris.

e) Dla włókna lnu i konopi, włosienia, sierści, szczeci, pierza i t. d. pp. Rogalski Karol, Rajał Ignacy, profesor Steingraber, X. Pastor Leon i Narbut.

Grupa IV. Pszczelnictwo i jedwabnictwo oceniać będą pp. prof. Cegielski, prof. Różański Jan, X. Gregorczyk, X. Sieniewicz.

Grupa V. Dla rybołóstwa pp. Chwalibóg Kornel, Gasch, hr. Łubieński, prof. dr. Maksymiljan Nowicki, Naimski Michał, hr. Potocki Antoni.

Grupa VI. Budownictwo wiejskie, meljoracje gospodarcze i rachunkowości. W tym dziale sędziami będą pp. Ramult Ludwik, Machau Edward, hr. Michałowski Roman, ks. Sanguszko Eustachy, hr. Stadnicki Jan, Jankowski Józef, Chojecki Stanisław, dyrektor Lubomęski, prof. Strusiewicz, Wiśniowski, Habicht.

Dla statystyki gospodarstw rolnych sędzią będzie p. Rutowski Tadeusz.

Grupa VII. Leśnictwo i przemysł leśny. Tu sędziami dla drzewa w stanie niewyrobionym pp. hr. Badeni Stanisław, Dzieduszycki Włodzimierz, Łukomski J., Rivoli J., ks. Sanguszko Eustachy, hr. Szembek Al., Turnau Henryk, Reich Leopold, Strzelecki Henryk, Tyniecki Władysław.

Dla wyrobów przemysłu leśnego pp. Glanz, hr. Hompesch, dr. Bandrowski Ernest, prof. Radziszewski, Wanikiewicz, Siegler-Eberswald, Reich Leopold, Nowicki, inspektor przy krakowskiem Starostwie, Landa Józef.

Nasiona leśne, rośliny drzewne, okazy chorób i nieprawidłowego rozwoju drzew, okazy owadów i innych zwierząt lasom szkodliwych lub pożytecznych, plany gospodarcze i narzędzia używane w leśnictwie oceniać będą pp. Lettner Gustaw, Tyniecki Władysław, Siegler, Eberswald i Glanz.

Grupa VIII. Łowiectwo (przybory myśliwskie, psy). Sędziami pp. Homolacs Stanisław, hr. Wodzicki Antoni, hr. Zamoyski Andrzej, hr. Zamoyski Stefan, Żurowski Teofil, Alkes, łowczy hr. Artura Potockiego.

Grupa IX. Nawozy sztuczne. Sędziami pp. prof. Giermański, prof. Olszewski, dr. May Roman, Hatscher Ferdynand.

Dla wyrobów przemysłu domowego jest następujący skład jury: pp. Bełtowski ze Lwowa, Merunowicz, dr. Rutowski Tadeusz, Rybak Katarzyna, Chlebowska, Stelzer Józefa, Krzen Edmund, Lachner, Sikorski z Kołomyi, Schimser Leopold, hr. Dzieduszycki Włodzimierz, Wierzbicki Ludwik, dr. Zyblikiewicz Mikołaj, Fedorowicz z Okna, ks. Czartoryski Jerzy, hr. Potocka Anna z Rymanowa, p. Kulczykowska, p. Soblikowa.

Dla działu V wreszcie Wystawy, to jest dział sztuki polskiej, oraz zabytków starożytności, skład sędziów jest następujący: Dla grupy 34 (Architektura) panowie: — Hochberger Juljusz, Łepkowski Józef, Łuszczkiewicz Władysław, Marconi Henryk, Matejko Jan, Niedzielski Juljan, ks. Skrochowski, Tomkowicz Stanisław, Wojciechowski z Warszawy, Zacharjewicz Juljan.

Grupa 35. Rzeźba z ostatnich dwudziestu lat. — Sędziowie pp.: Asnyk Adam, Hausner Otto, Gujski Marceli, hrabia Lanckoroński Karol, Matejko Jan, J. Eks. Popiel Paweł, Romer Alfred, Cieszkowski Zygmunt, Sokołowski Marjan, Zacharjewicz Juljan, Wiśniowiecki Tadeusz.

Grupa 36. Malarstwo z ostatnich dwudziestu lat. Jako sędziowie pp.: Chmielowski Adam, ks. Czartoryski, Hausner Otto, Klaczko Juljan, Kossak Juljusz, hr. Lanckoroński Karol, Loeffler, Łuszczkiewicz Wład., Matejko Jan, Michałowski Ludwik, Pawlikowski Mieczysław, hr. Przeździecki Konstanty, Romer Alfred, Rodakowski, Wrotnowski.

Grupa 37. Sztuki graficzne jako artyzm. — Sędziami pp.: Andriolli, Bartynowski Wład., Michałowski Ludwik, Olszyński Marcin, Romer Alfred, Trzemeski.

Grupa 38. Sztuka stosowana do przemysłu. Sędziami pp.: Zacharjewicz Juljan, Barabasz Stanisław, Berson Matias, Gujski, Lepszy Edward, Pryliński Tomasz, Repczyński, Tschirschnitz, Wdowiszewski Jan, Zaremba, Marconi Leopold.

Fiskalizm gorzelniany.

Przemówienie **Dr. Włodzimierza Kozłowskiego** w uzasadnieniu wniosku Oddziału Przemyskiego na posiedzeniu Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie dnia 3 marca 1887.

(Ciąg dalszy).

Jeśli się przeto uwzględni, że podwyższenie podatku w historji przemysłu gorzelnianego w Austrji mało kiedy samo przez się tylko dotykało produkcję, ale że mu towarzyszyła najczęściej zmiana systemu opodatkowania, a wskutek potrzeby zastosowania się do niego w urządzeniu gorzelń powstawały wielkie koszta; jeśli się rozważy świeże jeszcze wspomnienie *desperackich nakładów na zmniejszenie aparatów*, i to w chwili, w której kraj ogołocony z gotówki, po wyczerpaniu kredytu i przymusowem rozwiązaniu wielu kontraktów dzierżawnych, i po opustach z konieczności wskazanej obawą przed złem jeszcze większem, pomimo obowiązku płacenia licznych procentów od długów hipotecznych dzierżawcom dobrowolnie przyznawanych. — przebywał wskutek zniżki cen zboża, a w pewnej choć szczupłej mierze także i pokuty za liczne kaprysy ekonomiczne dotkliwą kryzys rolniczą, — to musi się dojść do wniosku, że nad nieufnością we własne dawniej tak doniosłe, a potem tylekroć na polu gorzelnictwa paraliżowane siły można ubolewać, ale trudno jej się dziwić.

Kto zna usposobienie naszych rolników pojmie łatwo, że w zniechęceniu może powstać zarówno demoralizujące dla rolników, jak krzywdzące dla państwa *przypuszczenie, iż jego opieka jest jedynie udziałem wielkich producentów*, że też wobec domniemanego bezwiednego może, ale konsekwentnego pod pewnym względem stopniowego spełniania ich życzeń, *przewaga kapitału* opanowała tak dalece prawodawstwo na tem polu, iż maluczkim wobec przeciwnych im dwóch potęg, fiskalnej władzy i bogactwa fabrykantów, nie pozostanie nic więcej, jak tylko kapitulować i gorzelnie rolnicze zwinąć.

Nie od dziś bowiem rośnie zwątpienie jak chwast w spokojnem rolniczem społeczeństwie wraz z trawiącem podejrzeniem, czyli te ciągłe pomimo pewnej apatycznej ciszy u dołu z góry idące rewolucje w gorzelnictwie to nie maska tylko, czyli pod nią nie tkwi *zręcznie przez fabrykantów podrzucona i z większym lub mniejszym stopniem świadomości wykonana chęć znużenia rolników i wykreślenia mniejszych gorzelń rolniczych z liczby żyjących?*

Winienem Panom dowód, że pod wpływem tych zmian gorzelnictwo w Galicji doszło bez odpowiedniego pożytku dla skarbu do obecnego smutnego stanu, a pragnąłbym też przedstawić fluktuacje tego przemysłu od wieku, pomiędzy któremi znajdzie się wśród chwilowo sprzyjających stosunków kilka chwil świetnych, *sed nec Hercules contra plures*, ostatecznie nasz przemysł po uporczywej walce się chwieje. A gdybym się nie bał nadużyć cierpliwości Szanownych Panów, nużąc ich oprowadzaniem po całym arsenale cyfr historycznych, starałbym się związek przyczyn i skutków na podstawie licznych i bogatych źródeł wielce umiejętnej statystyki matematycznie przedstawić, co może w innej drodze za pośrednictwem prasy uczynię. Pomimo memorjału Rocha hr. Jabłonowskiego[16]) kasztelana wiślickiego, a później austrjackiej ekscelencji, który dowodził, — że po ograniczeniu handlu zbożowego i drzewnego przez zaprowadzenie ceł na Wiśle, gorzelnictwo było zwłaszcza w okolicach wskutek oszczędności rządu na nakłady komunikacyjne niedostępnych, jedynym środkiem zużycia ziemiopłodów i drzewa, a przeto i ratunku ekonomicznego, że też wobec trudności wywozowych przy zawikłanych stosunkach i przy nadszczuplonej z powodu niedostatku ludu wiejskiego konsumcji każda zmiana w opodatkowaniu wódki może się stać zabójczą; — pomimo śmiałych protestów Katarzyny Kossakowskiej[17]), kasztelanowej kamińskiej; — pomimo ostrzeżenia uczynionego przez kanonika Betańskiego, w powyżej cytowanej rozprawie, że „magnaci i szlachta tak do gorzelń przywiązani, iż dostaliby febry, gdyby kto ich się dotknął",— pomimo tych wszystkich przestróg biurokracja życząc sobie, aby Galicja zlała się zupełnie z krajami niemieckiemi, zaprowadza w niej w r. 1775 w miejsce nieznacznego czopowego i szelężnego podatek od napojów wedle podstaw w Austrji od XVI wieku przyjętych[18]).

Więcej aniżeli stopa podatkowa, uciska urojone przypuszczenie, iż konsumcja jest większą, aniżeli ona rzeczywiście była i hurtowne wydzierżawienie tego podatku przez długie lata, które albo zmusza dwory do wzięcia go w dzierżawę po wysokiej cenie dla uniknienia sekatur, albo oddaje w drodze licytacji dzierżawnej pobór tego podatku w ręce niewybrednych w sposobach jego ściągania żydów. Deputacja Stanów Gal. w projekcie konstytucji galicyjskiej z roku 1790 [19]), który Leopold w granicach zasad rządu monarchicznego uwzględnić obiecał, zgadza się na zapłacenie całej kwoty podatkowej z Galicji od napojów wybieranej, byle tylko rząd repartycją podatku oddał w ręce Stanów. Po śmierci Leopolda jednak konstytucja idzie do kosza, a za nią z wytrwałością godną lepszego skutku ponawiane postulata Stanów [20]) w sprawie gorzelnianej.

Dręczony sztuczkami straży finansowej i dzierżawców podatku wyrób gorzałki usiłuje się odbić na konsumcji miejscowej, ale i tutaj zagradzają mu drogę w 1788[21]) i 1832; a zwrócony przeciwko żydom w r. 1783[22]) zakaz sprzedawania wódki na kredyt włościanom, arendarze sobie lekceważą, a faworyzowanie obcej wódki[23]) zakazy wywozu i cła wywozowe[24]) utrudniają export. — Febry zaś wskutek szykan przy wyrobie wódki dostaje nietylko szlachta, ale także i miasta; za polskich czasów bowiem w wielu miastach królewskich, duchownych i prywatnych przed konstytucją o czopowem z r. 1775[25]) istniały cechy szynkarzy i miodosytników; każdy mieszczanin mogł sycić miód, warzyć piwo i pędzić wódkę, co do rozwoju chowu bydła w miastach w wielkiej mierze na rolnictwie opartych bardzo się przyczyniało. Prawo to powszechnie wykonywane[26]) odbiera poszczególnym mieszczanom w r. 1798, 1805 i 1813[27]) biurokracja austrjacka, która zawsze tyle czułych słów miała dla miast, ile razy trzeba było je jątrzyć ze szlachtą. — Zmiany taryfowe w r. 1800[28]) podwyższenie czopowego w r. 1805[29]), pewne ulgi w r. 1820[30]), powszechny podatek konsumcyjny od wyszynku w drodze poboru dzierżawy lub umowy w r. 1829[31]), nałożenie podatku na wypalane płyny przy wyrobie wedle objętości naczyń do kiszenia przeznaczonych[32]) zrównania Galicji z innemi prowincjami, i podwyższenie stopy podatkowej w 1849 [33]) i w r. 1856 [34]), a wreszcie nadzwyczajny dodatek 20%, oto dowody zmienności polityki fiskalnej. — A gdy się jeszcze przejrzy rozliczne obostrzenia wykonawcze kontroli n. p. Rozp. gub. z 9 listopada 1838 [35]) nakazujące — przytaczam dosłownie: *„wystrzegać się niewczesnej ochrony w wybieraniu podatku" przy wyrobie wódki*, — zawiłe i ścieśniające swobodę produkcji postępowanie podatkowe i surowe a zmienne karne ustawy w dziedzinie tego podatku, gdy się uwzględni ograniczenia produkcji, jak np. zakaz pędzenia wódki z przedniego zboża[36]), którego rząd dla wojska potrzebował, gdy się rozważy, ile dowodów złej woli, stronniczości, drobiazgowego pedantyzmu i protekcji dla jednych a ucisku dla drugich dostarczały ówczesne wściubskie organa skarbowe, zobaczy się, ile przemysł gorzelniany wycierpiał i jak wielką, — co prawda przy warunkach pod innym względem stosunkowo sprzyjających, — musiała być jego siła odporna, kiedy do r. 1835 się rozwijał a dopiero później upadać począł.[37]).

Sam minister skarbu Plener ojciec,[38]) przyznał, że *w kolizjach ze stronami się rozwijająca gorliwość władz skarbowych szła za daleko*, a Giskra i Herbst uskarżali się w Izbie na ich *samowolę;* Izba uchwaliła też rezolucją przeciwko dowolnemu komentowaniu ustaw przez krajowych i obwodowych urzędników skarbu i *dokuczliwej ich kontroli*.

Punktem skandalicznym w historji austrjackiego gorzelnictwa, *nefandum jubes reginae renovare dolorem* — były skutki *zaprowadzenia systemu produktowego* na mocy podwyższającej za jednym zamachem podatek ust. z d. 17 lipca 1862 i *zegarów mierniczych*, które w ręku niesumiennych wykonawców stają się istną nagrodą przyznawaną oszustwu.

Gorzelnie przeistaczają się na katedry defraudacyj z profesorami w hałatach, wykładającymi z najsubtelniejszą zmyślnością, jak np. kilka ziarnek piasku posypanych na zegar w właściwem miejscu, ubezwładnia jego ruch. To też nie opozycjonista z profesji, ale hr. Lew Thun mówił w Izbie Panów, że gorzelnictwo jest w rękach ludzi, których nawet żydzi nie chcą uznać za swoich. Nawet faworytalne kraje koronne krzyczą w niebogłosy, a Prusacy głośno się śmieją, że Austrja pracuje dla ich króla.

A że w r. 1863 nie przyszło do jeszcze większego podwyższenia podatku, zawdzięczać należy przedewszystkiem wpływowym staraniom nieodżałowanego marszałka krajowego *ks. Leona Sapiehy*, a potem przemówieniom i agitacji *książąt Jabłonowskiego i Sanguszki i hr. Romaszkana* w Izbie wyższej.

Po upadku Plenera, a objęciu teki ministra skarbu przez hr. Larischa, przychodzi nareszcie do reformy [39]), a jakkolwiek dotkliwie daje się czuć *jednolitość opodatkowania* melasy, ziemniaków i kukurudzy, i nieuwzględnienie w ustawie ani jakości ziemi, ani potrzeb konsumcji, ani warunków transportu, ani odległości od targów, ani ceny produktu, ani też różnicy pomiędzy gorzelnią rolniczą a fabryczną, jakkolwiek do obowiązkowego oznaczenia z góry perjodu ruchu, — w braku gotówki na uzupełnienie produktu i podatek, — nie mogą się w żaden sposób przyzwyczaić, należy uznać względną korzyść *powrotu do systemu ryczałtowego*.

Nie brakło jednak usiłowań, ażeby do podatku od produktu i *nienawistnych zegarów powrócić;* udaremnienie ich jest też *zasługą naszego szanownego wiceprezesa dr. Grosa*.

Natomiast powstaje nowa stronnicza i niekorzystna zmiana w podniesieniu stopnia wydatności wyrobów mącznych.

Ustawa z *18 października 1868* chce sprowadzić różnorodne gorzelnie dla melasy, surowców mącznych i fabrycznych do jednego mianownika, a zarówno jak podnosząca stopień wydatności surowców mącznych ustawa z d. *8 lipca 1868* nie opiera się na słuszności.

O wiele od niej korzystniejszą jest obowiązująca w niektórych paragrafach *obecnie ustawa z dnia 27 czerwca 1878*, wprowadziła bowiem do prawodawstwa pojęcie gorzelń rolniczych, nieco za nisko ustanawiając ich granicę. — Dla pozyskania opustów redukowano wiele gorzelń; wszyscy jednak byli pewni, że *stratę nakładów na ustaleniu systemu odbiją*.

Znów *lewa ręka odbiera ułatwienia, które prawa do sankcji* [41]) *przedłożyła*, ścieśniając dowolnie *praeter legem* a nawet *contra legem* przez pewien czas pojęcie gorzelń rolniczych.

(C. d. n.)

[16]) Archiwum austr.-węgier. minist finans. we Wiedniu 1775.

[17]) Archi. austr.-węg. min. finans. 1775.

[18]) Piller. Kontynuacja Wyroków. — Uniw. z dnia 19 sierpnia 1775; (str. 149,) — (po 3 grosze polskie od kwarty gorzałki).

[19]) Ob. Statist. Aufklärungen über wichtige Theile und Gegenstände der öst. Monarchie. Göttingen 1775; art. 13 *Impôts fixes et leur répartition*, str. 154 — i memorjały Ossolińskiego przez całą deputacją podpisane, — w Arch. Wydziału Rz. i Bibl. Ossolińskich Man. nr. 525, — Reskrypta Leopolda zaś w komplecie w Arch. Min. spr. wewn. we Wiedniu.

[20]) Ob. Czynności Sejmu Kr. Gal. i Lod., zgromadzonego d 15—19 paźdz. 1822 str. 28. — Cz. Sejmu z d. 15—21 paźdz. 1829, str. 40—52 i 56; Cz. Sejm z d. 18—23 paź. 1830 str. 22—34 i 46.

Cz. Sejm z d. 17—22 paźdz. 1836, adres z d. 20 paźdz. 1836. — Cz. S. z d. 10—19 września 1839, str. 30, 32, 38, 42.

Cz. S. 1833 str. 56.

[21]) Piller Kont. Wyr. 21 marca 1788, post. 27 lut. 1788 str. 87.

Prov. Ges. Samml — 28 stycznia 1832.

[22]) Piller, 24 kwietnia 1783, (wyżej 3 zł. p.) s. 18.

[23]) Piller, 14 września 1791 s. 67 i 1813 s. 229.

[24]) Piller s. 56 Cyrk. z dnia 16 września 1796.

[25]) 23 maja 1775.

[26]) Obacz Ks. Betański Memorjał 1773 Arch. min. Spr. wewn. — Pergen Beschreibung Galiziens 1773 tamże — Kleczyński Stos. propin. w Gal. Wiad. stat. s. 55—62. — Kratter Briefe.

[27]) Piller, Cyrk. 15 lutego 1805 i 31 stycz. 1805 — s. 13; 22 listop. 1798 s. 31 i 33. Cyrk. 13 marca 1813 s. 51.

[28]) Piller, Cyrk. 15 czerwca i 19 sierpnia 1800.

[29]) Piller, 15 luty 1805 s. 13 i 6 kwietnia 1805 s. 146. (w 16. 4. 8 kr. od każdego garnca wódki, rosolisu i likieru).

[30]) Prov. Ges. Sam. nr. 50 s. 104 — gub. nr 16086. 4 kwiet. 1820, post. ces. 23 lutego i 15 marca 1829 (po 6 kr. od garnca wódki mon. konw.)

[31]) Prov. Ges. Sam. nr. 86 s. 197 - 229. — Najw. post. 25 maja 1829 (od n. au. wiadra spirytusu 3 fl. na wsi a 6 fl. we Lwowie, od n. au wiadra wódki 2 fl. na wsi, 4 fl. we Lwowie).

[32]) Zb. Ust. prow. Ok. 1 wrz. 1835 l. gub. 53 274, nr. 100, s. 599 wedle n. post. z. 14 sierp. z 1835 (stopa od wiadra zacieru 6 kr. przy surowcach mącznych i owocach ziarnowych, 10 kr. przy owocach pestkowych.

[33]) Reichsgesetzblatt; nr. 426; Rozp. min. fin. d. 21 paźdz. 1849 str. 776; (stopa: 10 kr. m. k., czyli 17·5 wal. austr. od wiadra zacieru przy surowcach mącznych i owocach ziarnowych, a 15 kr. m. k., czyli 26·75 w. austr. przy owocach pestkowych.

[34]) Reichsgesetzblatt. Nr. 163. — Erl d. Fin. Min. 4 Sept. 1856, str. 573 (stopa 18 kr. m. k. od n. austr. wiadra zacieru).

[35]) Prov. Ges, Saml. str. 338 l. 174, l. gub. 77.776.

[36]) Piller; 8 stycz. 1788, wedle dekr. nadw. z 10 list. 1878 str. 10 i 223.

[37]) Ob. dr. Rutowski: Przemysł gorzelniany 1885.

[38]) Sten. Prot. d. Abg 1862; I. S. B. III s. 2609.

[39]) Reichsgesetzblatt nr. 104 str. 328, ustawa z d. 18 paźdz. 1865.

[40]) Ob. Gesetze und Verordnungen über die Besteuerung der Brantweinerzeugung. Wien 1884. S.3.

[41]) Ob. Rozp. min. z 3 lipca 1878 i 26 sierpnia 1879; i interpelacją Siegla; Sten. Prot. d. Abg. 9 S. str. 1500.

List do Redakcji.

Sokołów 15 marca

W dokończeniu swojej mowy wypowiedzanej 3 marca 1887 na zgromadzeniu Towarzystwa rol., wytyka p. dr. W. Kozłowski braki i usterki znajdujące się w książkach do czytania dla szkół ludowych i wydziałowych a dotyczące nauki gospodarstwa. Zarzut ten na pierwszy rzut oka zdaje się być słusznym, w istocie zaś rzeczy nie. Chcąc więc przynajmniej w część zarzut ten osłabić, albo nawet usunąć, przytaczam następujące uwagi:

I. Książki szkolne, czyli tak zwane czytanki obecnie używane w szkołach ludowych, są jedne i te sama tak co do treści jak i formy, zarówno dla szkół męskich jak i żeńskich, a to dlatego, że większa część tychże szkół jest mieszana tj. pobierają i chłopcy i dziewczęta w nich naukę, powtóre jedne i te same książki do czytania dla szkół wiejskich i małomiejskich. Gdyby chciano uwzględnić potrzeby szkół męskich osobno, a potrzeby szkół wiejskich znów odrębnie, w takim razie powstały by cztery różne wydania książek szkolnych ludowych, co naturalnie pociągnęłoby za sobą wielkie koszta i książki stałyby się droższemi, a temsamem nabycie ich dla dzieci przeważnie biednych rodziców, stałoby się niemożliwem.

II. Wszystkie czytanki we wszystkich klasach i na wszystkich stopniach nauki, zawierają podostatkiem ustępów traktujących o rolnictwie itd., tylko niedostatecznie podług zdania p. dr. W. Kozłowskiego zredagowanych czyli ułożonych. Otóż rzecz się ma podobnie jak w I uwadze. Gdyby chciano cały materjał naukowy o rolnictwie w tych książkach pomieścić, trzebaby na jednę klasę nie jednę, ale dwie czytanki, bo wskutek tak obszernego traktowania rzeczy, objętość książek powiększyłaby się podwójnie, a następnie i cena. Dlatego też rzecz pod tym względem pozostawiono nauczycielowi, aby ustnym wykładem, wyjaśnieniem, żywem słowem materjał naukowy pod każdym względem wyczerpująco obrobił i dzieciom do wiadomości podał. Bo i od czegóżby był nauczyciel?

III. Potrzeba także i o tem nie zapominać, czem jest szkoła ludowa. Jest bowiem nie tylko warsztatem i maszyną, gdzie się w mózgownicę chłopców i dziewcząt wtłacza rozmaite nauki i wiadomości, ale przedewszystkiem jest zakładem wychowawczym, gdzie się mają harmonijnie rozwijać wszystkie siły i zdolności duchowe, gdzie się ma kształcić nie tylko głowa, ale i serce. Z tych przeto powodów rzeczowych i pedagogicznych, czytanki szkolne są tak ułożone, aby wszystkim klasom ludu zadość uczynić przy pomocy nauczyciela, bo nie książka sama, ale nauczyciel stanowi sprężynę główną w szkole ludowej.

Z wysokim szacunkiem.

Hipolit Wodecki,
nauczyciel.

KRONIKA.

Lwów, dnia 17 marca

Dar. Najj. Pan udzielił z swej prywatnej szkatuły gminie Drohomyśl, w powiecie jaworowskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 zł.

Rada szkolna krajowa uchwaliła zezwolić na zakupywanie dzieła p. t.: „Żywot św. Jozafata Kuncewicza, opowiedziany według dzieła O. Alfonsa Guépin", do bibljotek szkół ludowych i średnich tudzież okręgowych nauczycielskich.

Ustawa o przymusowej asekuracji budynków od ognia. — Grupa posłów tyrolskich w wiedeńskiej Radzie państwa przesłała nam za pośrednictwem p. posła Dawida Abrahamowicza projekt do ustawy o przymusowem ubezpieczaniu budynków od ognia.

Projekt ten ułożony i uchwalony przez Sejm vorarlberski obejmuje 115 paragrafów, tworzy osobną krajową instytucję asekuracyjną, mającą wyrzucić z kraju wszystkie prywatne instytucje asekuracyjne, i nakazuje w niej asekurować obowiązkowo wszystkie budynki. Premje asekuracyjne mają być ściągane razem z podatkami. Projekt ten uchwalił Sejm vorarlberski na swem posiedzeniu dnia 12 stycznia rb. i przedłożony został rządowi do uzyskania dla niego sankcji. —

Ponieważ i u nas sprawa przymusowego asekurowania budynków stoi na porządku dziennym, przeto projekt ten nabiera aktualności. Owóż dowiadujemy się, że jest on w księgarni Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie, jakoteż Friedleina w Krakowie na sprzedaż po 20 ct. za egzemplarz.

O ks. Romanie Czartoryskim napisał Wojciech hr. Dzieduszycki artykuł, rodzaj studjum psychologicznego, czy rodzaj nekrologu. Rzecz trzymana jest w tonie ciepłym, takim właśnie, jaki jest najwłaściwszy do opowiedzenia współczesnym i potomnym o człowieku tak prawym i zacnym, jakim był śp. ks. Roman. Z artykułu tego wyjmujemy jeden ustęp, nader charakterystyczny:

„Zlaniem księztwa Romanowstwa Czartoryskich — pisze autor — człowiek majętny jest tylko zawiadowcą majątku społecznego. Bóg mu dał znaczne mienie, wczas i niezawisłość, nie na to, aby się bawił i gnuśniał, i nie na to, aby budził zazdrość uboższych widokiem kosztownej próżności. Ks. Roman mawiał często o sobie, że jest socjalistą, a znaczyło to, że był przekonany, że nierówność majątków na ziemi jest tylko umożliwieniem nierówności i różnorodności zajęć. Jego zdaniem człowiek bogaty powinien wydawać na siebie tylko tyle, ile trzeba na to, aby posiadł szerokie wykształcenie i aby mógł ze światem i z ludźmi zachować stosunki.

P. Spławiński, jak donoszą z Wiednia, mianowany został radzcą w Najwyższym Trybunale.

Zawieja śnieżna trwała dziś przez całą noc i była tak silną, że chwilowo zdawało się, iż dachy pozrywa z domów. Okropny też widok przedstawiało dziś miasto z rana. Na trotuarach wznosił się śnieg miejscami do wysokości łokcia, na wąskich uliczkach nawiało jego takie masy, że stworzył wał nieprzebyty. To też komunikacja jest w wielu ulicach prawie przerwana. Najlżejsze sanki nie są w stanie ich przebyć. Tramwajowe Towarzystwo wypędziło jeszcze przed świtem tłumy robotników do oczyszczenia toru i nie żałując kosztów, zdołało zaledwie jaki taki utrzymać ruch wagonów.

Pociągi wszystkie pospóźniały się a niektóre dotąd jeszcze nie przyszły.

Pośpieszny krakowski, który miał nadejść o 6 rano, spóźnił się o kilka godzin.

To samo pociągi osobowe z Podwołoczysk i z Brodów.

Poczta zachodnia (krakowska, wiedeńska, warszawska, berlińska i paryska) nie nadeszła dziś wcale. Dyrekcja poczt spodziewa się, że nadejdzie po południu.

Towarzystwo oficjalistów prywatnych odbywało temi dniami swoje doroczne walne zgromadzenie, z którego zdamy sprawę niebawem.

Nie chcielibyśmy bowiem pobieżnie, metodą kronikarską notować tych obrad, które były bardzo

ważne i same przez się i dla tego także, że to tak sympatyczne, tak pięknie się rozwijające Towarzystwo odegrywa już rolę niezbyt cenną, ale i bardzo doniosłą w naszem społeczeństwie. Owóż nad niektóremi poruszonemi na obradach sprawami, jak np. nad wnioskiem p. Stanisława Jędrzejowicza co do uregulowania emerytury, warto zastanowić się głębiej i postawić w całem należytem świetle tę sprawę, bo tu nie idzie o rzeczy błahe, ale o cały przyszły rozwój Towarzystwa, a więc o rzecz, która kraj cały obchodzi.

Dla tego odkładamy tę rzecz do lepszego jej zbadania.

Zmarł we Lwowie: Władysław Gromadziński, szef kantoru w Banku krajowym, zmarł w 43 r. życia.

Ogłoszenie konkursu. W celu nadania dwóch stypendjów z fundacji miejskiej w szkole ogrodniczej przy Instytucie ogrodów botanicznym rozpisany został konkurs z terminem do 31 bm.

Ubiegać się mogą o te stypendja tylko chłopcy ślubnego pochodzenia: 1. po obojgu rodzicach lub tylko po ojcu osieroceni; — 2. przynależni do gminy miasta Lwowa; — 3. wieku nie więcej nad lat 18; — 4. ubodzy; — 5. o silnej i zdrowej budowie ciała; — 6. którzy ukończyli czwartą klasę w szkole publicznej ludowej.

Kurs nauki stypendysty trwa zwykle lat cztery, w ciągu których uczeń mieszkanie, wikt i odzież w zakładzie bezpłatnie otrzymuje.

Prośby kandydatów, zaopatrzone potrzebnemi dowodami, wniesione być mają w powyższym terminie do Rady miejskiej za pośrednictwem magistratu.

Walne Zgromadzenie Towarzystwa zaliczkowego urzędników odbyło się wczoraj pod przewodnictwem p. Bażabana. Towarzystwo to liczy już prawie 3000 członków, którzy złożyli w postaci udziałów kwotę 298.133 zł. a na fundusz rezerwowy, wynoszący 30 tysięcy zł. Czysty zysk wynosił w zeszłym roku prawie 20 tysięcy. Wypłacono więc dywidendę 6½% od udziałów, a resztę rozdano na cele dobroczynne, więc dla funkcjonarjuszów Towarzystwa 1020 zł., dla Stowarzyszenia wzajemnej pomocy dyjetarjuszów i urzędników galicyjskich 70 zł., Towarzystwu bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej 50 zł., Towarzystwu pomocy naukowej we Lwowie 50 zł., Towarzystwu gimnastycznemu „Sokół" 50 zł., w końcu dla wdów po członkach Stowarzyszenia, które wniosły podania o zapomogi, uchwalono udzielić Dyrekcji do dyspozycji kwotę 220 zł.

Dłuższą i bardzo ożywioną dyskusję wywołała sprawa pobierania wysokiego procentu od udzielanych członkom pożyczek. Pp. Orzechowski i Marszałkowski żądali mianowicie, ażeby Dyrekcja wystąpiła w przyszłym roku z wnioskiem obniżenia stopy procentowej. Po odpowiedzi dr. Bełcikowskiego wniosek ten odrzucono.

Następnie uchwalono budżet wydatków na rok bieżący w kwocie 8.200 złr. i przystąpiono do wyboru 5 członków Dyrekcji na lat 3, 3 zastępców na jeden rok, oraz 1 członka i 2 zastępców do Rady nadzorczej.

Wybrani zostali: Do Dyrekcji na członków: pp. dr. August Balasits, dr. Stanisław Bełcikowski, Jan Biczaj, dr. Józef Ekielski i Karol Horaczek; na zastępców: pp. Franciszek Babel, Teodor Biliński i Feliks Kohman. Do Rady nadzorczej na członka: p. Adolf Swoboda; na zastępców: pp. Aleksander Sciborski i Władysław Neusser.

Na tem skończyły się obrady Zgromadzenia, a dla publiczności stanowi prawdziwą przyjemność zdawać sprawę z życia takiej instytucji. Widzi się tu bowiem organizm zdrowy, funkcjonujący prawidłowo, sumiennie, bez blagi, bez branża patrjotyzmu w arenie, rozwijający się na podstawach rozumnych, oszczędnych i mający przed sobą świetną przyszłość. I takie Towarzystwa, jak ta spółka zaliczkowa urzędników, to są nasze skarbce, w których się skupiają nasze ekonomiczne siły, a nie owe blagierskie instytucje, które istnieją na to tylko, aby w nich kosztem ogółu tuczyli się krzykacze.

Otrzymujemy pismo następujące z prośbą o umieszczenie:

„*Kurjer Lwowski* przyniósł w niedzielnym numerze złośliwy artykuł o towarzystwie dobroczynności św. Wincentego a Paulo we Lwowie, w którym to artykule, autor, podawszy kilka prawdziwych i kilka przekręconych wiadomości o tem towarzystwie katolickiem, w cichości skromnie pracującem, raczy dawać nauki członkom, w jaki sposób najlepiej użyć mają funduszów towarzystwa na wspieranie ubogich.

Gdyby redakcja *Kurjera* nie była przywykła pisać o rzeczach, których nie zna i rzucać gromy potępienia, za „marnowanie grosza publicznego" nie przekonawszy się o stanie rzeczy, byłaby zażądała od autora przedłożenia sprawozdania towarzystwa św. Wincentego a Paulo, z którego byłaby się przekonała, że dary wpływające od dobrodziejów do kasy towarzystwa nie są wcale tak znaczne, jakby to się zdawało z artykułu *Kurjera*. Kilkaset złotych składanych rocznie przez dobrodziejów i członków honorowych są w stosunku do liczby rodzin wspieranych tak drobną kwotą, że potrzeba wieloletniego doświadczenia w zawodzie miłosierdzia i wielkiej miłości ubogich, aby umieć tak małymi środkami otrzeć tyle łez, nakarmić tyle zgłodniałych, przyodziać i obuć tyle dziatwy. Dziwi nas tem bardziej wystąpienie *Kur.*, że nie przypuszczamy, ażeby gdzieś widzieć czytelników *Kurjera*, dobrodzieje zaś i członkowie honorowi, zapraszani na walne zgromadzenia, wiedzą dobrze, jak używa się funduszów towarzystwa, a więc o tem dowiadywać się z *Kurjera*!

Zasadą towarzystwa św. Wincentego a Paulo, którego tysiące konferencyj rozsianych po całej Europie, jest wspierać ubogich wstydzących się żebrać, a nie utrzymywać ich, jako sobie wyobraża *Kurjer*, w takim razie, nie potrzebując troszczyć się o zaspokojenie swych potrzeb, wykierowałby się ubodzy na żebraków, gdy wspierani tylko, zmuszeni są szukać pracy i w ten sposób dźwigają się moralnie i materjalnie, idąc za radami członków towarzystwa.

Szczególnie zaś rumfordzka nie była ta rada *Kurjerowi*, który nazywa ją wysłaniem Eskimosów! Gdyby redakcja *Kurjera* zechciała zajrzeć do którejkolwiek encyklopedji, mogłaby się przekonać, że Rumford nie był wcale Eskimosem, lecz Anglikiem, urodzonym w Ameryce. Że zupa ta smakuje bardzo dobrze, dowodem tego ciągle wzrastająca liczba porcyj rozdawanych tygodniowo, jak można się przekonać z wykazów, ogłaszanych w *Przeglądzie*. Gdyby towarzystwo chciało pójść za radą *Kurjera*, toby zamiast 50000 porcyj zupy rozdać mogło 20000 porcyj mięsa, a 1000 ubogich umierałaby z głodu.

Że obiady skazanych więźniów są lepsze od zupy rumfordzkiej, temu się dziwić nie trzeba, są one lepsze od obiadów niejednego uczciwych robotników. Przecież nie takie rzadkie zdarzają się wypadki, że ludzie ubodzy umyślnie kradną, aby się dostać do więzienia i tu się zapatrzonymi. Z zarządem więzień, rozporządzającym znacznemi funduszami, towarzystwo nasze nie może rywalizować.

Na zakończenie poradzić musimy *Kurjerowi*, aby zaniechał wycieczek na nieznane sobie pole miłosierdzia i zostawił to tym osobom, którzy się oddawna tem zajmują bez rozgłosu, a wedle sił i środków skutecznie."

Wczorajsza konferencja O. Stanisława Załęskiego zgromadziła tłumy publiczności, a żywe zajęcie, jakie nauka znakomitego polskiego kaznodziei we wszystkich warstwach społeczeństwa wywołuje jest dowodem wielkiego postępu naszego miasta, który uznać muszą zwłaszcza ci co z dawnemi stosunkami we Lwowie byli obznajomieni.

Wczoraj mówił ks. Załęski „O Kościele Bożym", a w drugiej części przemówienia, przechodząc w sposób praktyczny i zdolny utkwić w sercu i pamięci nasze codzienne obowiązki wobec Kościoła, podnosił potrzebę ściślejszego ich wykonywania ze strony mężczyzn, bo przecież dla nich i dla odznaczających się tradycyjną świątobliwością kobiet jeden i ten sam jest katechizm.

Obecni wyszli z kościoła z uczuciem żywej wdzięczności dla ks. Załęskiego, a rekolekcje tegoroczne uznać poniekąd można za pierwszy krok do wypełnienia tego wyłomu, jaki w mieście naszem powstał przez śmierć nieodżałowanego ks. Kalinki.

Sprostowanie. *Tagblatt* wiedeński przynosi następujące sprostowanie:

„Szanowna Redakcjo! — W numerze 71 *W. Tagblattu* przedstawiono zostało w artykule pod napisem „Szef sekcyjny stracony" zajście, które w Kole polskiem zdarzyło się, a w którem uczestniczyli posłowie Hausner i Gniewosz, w sposób zupełnie nieprawdziwy i obu tym posłom uwłaczający. Prawdziwy przebieg tej rzeczy był następujący:

Podczas rozpraw nad statutem bankowym, a mianowicie nad tekstem banknotów, wspomniał pan Hausner, że podobnie jak w tej sprawie rząd popierany jest przez lewicę, tak samo było przy wniosku utworzenia drugiej posady szefa sekcyjnego w ministerstwie oświaty; w komisji bowiem oprócz pp. Gniewosza i Lienbachera głosowali za tem wyłącznie tylko sami posłowie z lewicy.

Owóż p. Gniewoszowi zdawało się, że w przytoczeniu tego faktu należy upatrywać pewien wyrzut przeciw niemu skierowany; dlatego podrażniony odezwał się, że to bynajmniej „nie jest lojalny sposób walczenia" i że nie godzi się imputować szlachcicowi polskiemu z tytułu jego sympatyj dla lewicy zapatrywań szkodliwych dla polskiej narodowości. — Gdy jednak p. Hausner, zabierając głos, ponownie wyraźnie oświadczył, że ani mu przez myśl nie przeszło robić p. Gniewoszowi jakichkolwiek wyrzutów z okazji tego jego głosowania, a przeciwnie on sam wysoko szacuje zupełną swobodę głosowania w komisjach: wówczas p. Gniewosz uznał swoję winę tak dalece, że na najbliższem posiedzeniu Koła (dnia 13 bm.) oświadczył z całą otwartością, że obowiązek koleżeństwa nakazuje mu cofnąć owo użyte wyrażenie (nielojalny sposób walczenia), poczem obaj posłowie ręce sobie podali.

Wszystko zresztą inne w rzeczonym artykule, a mianowicie zarówno wrzekomy apel p. Hausnera do prezesa Grocholskiego w kwestji głosowania p. Gniewosza, jak dalej owo przytoczone wyrażenie się p. Gniewosza, iż wszyscy przyzwyczajeni są już do tego, że p. Hausner posługuje się w życiu parlamentarnem częstokroć środkami nielojalnemi; jak wreszcie niedorzeczne a wrzekome przezwanie p. Hausnera przez p. Gniewosza „niemieckim kupcem z Hamburga", wszystko to było niczem więcej, jak tylko czystym wymysłem.

Edward Gniewosz mp. *Otton Hausner* mp."

Wybuch dynamitu. Z Pragi donoszą telegraficznie, że wczoraj przed południem w rządowych kamieniołomach w Lubositz wyleciała w powietrze fabryka dynamitu z całym zapasem. Wszyscy robotnicy zostali w kawałki poszarpani. Wskutek eksplozji powstałe wstrząśnienie powietrza wywołało objawy, podobne do trzęsienia ziemi. Wiele domów w okolicznych wsiach runęło.

Korespondencja od Redakcji. — *JWP. hr. Cz. w Krakowie.* — Ponieważ pan Włodzimierz Spasowicz nie przyjechał do Lwowa, więc list pański odesłaliśmy mu do Krakowa i zapewne znajduje się już on w jego rękach. — List posłaliśmy przez osobę zaufaną, która podjęła się doręczyć mu go osobiście. Prawdopodobnie musiał już Pan otrzymać odpowiedź od pana dra Spasowicza.

Literatura i Sztuka.

* **Przedstawienie dobroczynne.** Na rzecz stowarzyszenia „Rodziny" odbędzie się w naszym teatrze dnia 28 marca przedstawienie, na którym wystawione będą trzy nowe utwory: jednoaktowy dramat p. Aurelego Urbańskiego, pod tytułem „Szumi Marica", rzecz, która odczytana niedawno przez autora w Kole literackiem, zyskała ogólny poklask; następnie jednoaktową komedyjkę p. Adolfa Abrahamowicza pod tytułem „Jubileusz", zgrabniutka i wesoła satyra z manji obchodzenia wszelakich możebnych i niemożebnych, zasłużonych i niezasłużonych jubileuszów. Na zakończenie „Nowa Francillon", rzecz, której nie znamy, ale przypuszczamy, że będzie czemś przyzwoitszem, niż prawdziwa „Francillon".

* **Teatr.** Pierwsze siły naszego personalu teatralnego wezmą jutro udział w przedstawieniu na dochód p. Woleńskiego. Z pań występują pp. Aszpergerowa, Nowakowska i Kwiecińska; z panów zaś pp. Żelazowski, Frenkel, Zboiński, Hierowski i Dębicki. P. Frenkel gra rolę rewolwerowego dziennikarza, a benefisant rolę kandydata do poselskiego mandatu.

* **P. Kochańska**, zwana Sembrich-Stengel, przybyła do Wiednia i rozpocznie tam niebawem występy gościnne w operze.

Rozmaitości.

— **Fryderyk Wielki i Polka.** Gdy wkrótce po pierwszym rozbiorze Polski Fryderyk Wielki przybył do Wrocławia, zaszła mu pewnego razu drogę polska wieśniaczka i poczęła prosić, aby uwolnił jej syna wziętego właśnie do wojska od służby, albowiem — jak mówiła — trafia się jej właśnie sposobność ożenić go bardzo dobrze. Król nierozumiejąc po polsku ofuknął niewiastę mówiąc: „*Sprecht deutsch, das kauderwelsch mag ja der Teufel verstehen.*" Wieśniaczka jak umiała tak wyjąkała po niemiecku swą prośbę. Król zrozumiał ostatecznie o co jej chodzi i począł jej tłómaczyć, że prośby jej nie może wysłuchać. Odpowiadał jej naturalnie po niemiecku.

Teraz z kolei wieśniaczka nie zrozumiała, co jej król mówił i prosiła go, aby to samo powtórzył po polsku. Fryderyk powiedział jej na to, że po polsku nie umie. Wtedy rzekła kobieta: „*Wenn Ihr unser König sein wohlt, so lernet zuerst polnisch.*"

Króla zdziwiły mocno te śmiałe słowa prostej kobiety, nie okazując jednak gniewu odpowiedział on łagodnie: „*Als ich sprechen lernte, war ich noch Euer König nicht.*"

Swoją jednak drogą ubodła mocno dumnego monarchę ta uwaga polskiej wieśniaczki. Przybywszy wkrótce z powrotem do Berlina przywołał do siebie sławnego uczonego Arletiusa, dyrektora Elisabetanemu i zapytał go, czy on (król) potrafiłby się jeszcze nauczyć polskiego języka. Arletius, któremu — jak wogóle w całym świecie ówczesnym — nie było tajnem — jak dalece Fryderyk Wielki słabym był w mowie i w piśmie we własnym języku rodzinnym, odrzekł na to spokojnie, że książęta nie po to istnieją, aby się uczyli polskiego, oni nie mają nawet czasu aby się swojego nauczyć języka. Król zrozumiał dobrze tę odpowiedź i odprawił natychmiast uczonego dyrektora mówiąc: „*Wisse er, er ist ein grundgelehrter Mensch aber ein sackgrober Kerl.*" Namyślił się także później inaczej i syna owej wieśniaczki od służby wojskowej uwolnił.

— **Słowny ojczym.** Angielskie dzienniki donoszą o wypadku, z którego pokazuje się, że ojczymowie, równie jak macochy osławieni, nie zawsze na tak złą famę zasługują.

Pewnego dnia ujrzano we wsi Litle Horkersley (pod Colchestenem) starca, ledwie mogącego się już utrzymać na nogach i wiozącego na taczkach trumnę.

W trumnie znajdowały się zwłoki 21-letniej dziewczyny, Anny Dansey, która niegdyś przy babce bawiła w Little-Horkersley. Dorósłszy, Anna udała się do Londynu na służbę. Tam przyjął nad nią opiekę drugi mąż jej matki, Józef Ball. Wkrótce po przybyciu do angielskiej metropolji zapadła biedna dziewczyna na suchoty i w szpitalu umarła. Przed śmiercią uprosiła ojczyma, aby jej przyrzekł iż będzie pochowana w ojczystej swej wiosce. Ball ani na chwilę nie myślał o pominięciu ostatniego życzenia nieboszczki.

Okazały się jednak trudności. Za transport zwłok koleją zażądano kilkunastu funtów szter. (kilkuset zł.), na co nie stać było ubogiego robotnika. Owóż aby przyrzeczenia, które uważał za święte, dotrzymać, wynajął Ball taczki, umieścił na nich trumnę i ruszył w drogę. Little-Herkersley leży w oddaleniu 80 klm. od Londynu. Przez dwa dni i dwie nocy, prawie bez wypoczynku śpieszył Ball ze zwłokami do swego celu. A jakie po drodze musiał staczać walki z ulicznikami i jakie trudności robiła mu policja, wietrząca zbrodnię, łatwo odgadnąć. Wszystko to starzec pokonał. Trzeciego dnia stanął wreszcie w ojczystej wiosce Anny i tamecznemu cmentarzowi powierzył zwłoki. Sędziwy ojczym powrócił pieszo do Londynu, wprawdzie śmiertelnie znużony, ale szczęśliwy, że wykazał się z danego swej pasierbicy przyrzeczenia.

— **Sprzedaż miasta.** W r. 1870-ym na miejscu, w którem znajduje się dzisiaj liczące 6.000 mieszkańców miasto Anniston w Alabamie, stały dwa piece hutnicze. Po ukończeniu wojny domowej, dwóch ludzi nazwiskiem Nobler i Tyler nabyło za bardzo niską sumę te piece wraz ze znaczną przestrzenią ziemi, zawierającą rudę żelazną, i założyło osadę Anniston, która obecnie jest już miastem, zajmującem 2.800 akrów przestrzeni. W styczniu r. b. miasto owo, oraz piece hutnicze, nabyte zostały od właścicieli swoich, pp. Noble i Tyler przez syndykat północnych kapitalistów za sumę 6.000,000 dolarów, syndykat zaś podzielił się na dwa towarzystwa, z których jedno, pod firmą „Anniston & comp.", zajmować się będzie zarządem posiadłości ziemskich, a drugie administracją pieców hutniczych, do których należy 70.000 akrów gruntu, obfitującego w minerały. Niezły interes zrobili pp. Noble i Tyler.

— **Pies i kot** rzadko kiedy żyją ze sobą w zgodzie. Zdarza się jednak i pomiędzy niemi sympatja. Do licznych w tej mierze dowodów przybywa teraz jeszcze jeden bezsprzecznie świetniejszy od innych, jeśli tylko . . . . prawdziwy.

Donoszą mianowicie o nim z Florencji. Właściciel pewnego folwarku w pobliżu tego miasta, miał psa i kota, które od młodu chowając się razem, wyrosły na parkę wiernych przyjaciół. U swego pana kot nie wielką cieszył się łaską. Postanowiono go utopić. Z kamieniem uwiązanym do szyi, „maciuś" tonął już w rzece, gdy jego psi towarzysz, ujrzawszy grozę sytuacji, rzucił się w nurty i wydobył z nich biednego. Wkrótce potem kot po raz drugi znalazł się w tak samo przykrem położeniu. Pies znowu stał się jego zbawcą; ale teraz przeniósł już ocalonego na drugi brzeg, uważając widocznie za rzecz niezbyt bezpieczną, oddawać swego towarzysza w ręce tych, którzy się dwukrotnie na jego życie targnęli.

— **Jubileuszowa turniura.** Jakiś ekscentryczny syn Albionu niezwykłą owacją postanowił uczcić pięćdziesięcioletni jubileusz panowania swojej królowej. Wymyślił on mianowicie jubileuszową turniurę, która intonuje uroczyście hymn „*God save the Queen*" skoro nosząca ją dama usiądzie. Genjalny wynalazca przesłał już jeden egzemplarz turniury takiej królowej do Osborne. Poczciwiec zapomniał tylko, że hymn na cześć królowej może być wykonany jedynie stojący, wymaga tego zwyczaj patrjotyczny; muzyczna turniura zaś milknie niezwłocznie skoro właścicielka jej wstaje z siedzenia.

Część ekonomiczna.

= **Losy serbskie.** Przy ciągnieniu odbytem d. 15 b. m. w Belgradzie wylosowano następujące serje: 1989 4803, 5000 i 5443. Główna wygrana 100.000 franków padła na ser. 4803 nr. 20, 10.000 fr. na s. 4803 nr. 26, 4.000 fr., na s. 1989 nr. 27, po 1.000 fr. na s. 5000 nr. 41 i s. 5443 nr. 45.

Wiedeń 15 marca.

(*Z*) Gorączka jakaś trawiła dziś giełdę, a gorączkę tę zrodził zamach na cara. Kontrminie zdawało się, że zdoła go wyzyskać do wywołania nowej baissy. W tym celu pruskie dzienniki, stojące na żołdzie kontrminerów, jak *Post* i *Kreutz-Zeitung*, ruszyły niedorzecznym konceptem, iż ten zamach popchnie Rosję do wojny. Kontrmina myślała, że wywody tych dwóch pism podziałają na opinję publiczną w Europie, że wywołana zostanie znowu panika i że miljony pójdą ponownie do kieszeni kilku bankierów. Tymczasem się oszukała. Świat finansowy wzruszył ramionami, pokazując pogardę dla konceptu dwóch pruskich pism; a publiczność ani drgnęła i nietylko nie rzuciła na targ tych papierów, które już nabyła, ale dalej kupowała nowe papiery. Wskutek tego dzień dzisiejszy zapisał się także zwyżką. Akcje kredytowe wahały się między 285 a 287 zł. Anglosy od 106·50 do 106·75, Uniony 215·25, Laenderbanki 238·75 do 239, Ludwiki 202 do 202·30, czerniowieckie 222·25 do 222·40, wspólna renta papierowa 80·70 do 80·90, renta srebrna 81·25 do 81·45, austrjacka złota 111 do 111·20; austr. papierowa pięcioprocentowa 97·20 do 97·40, węgierska złota 100·65 do 100·85, węgierska 5-procentowa papierowa 88·85 do 89 zł.

Telegramy „Przeglądu."

(Otrzymane wczoraj).

Wiedeń 16 marca. (pryw.) Z otrzymanych tu dziś informacyj okazuje się, że konspiracja przybrała w Rosji wielkie rozmiary. Należy do niej większość oficerów gwardji przybocznej. Ta okoliczność najdotkliwiej cara boli i oburza. Odkrytego zamachu nie należy łączyć z konspiracją konstytucjonalistów, która utrzymuje, że bez krwawych środków do zmiany ustroju Rosji chce doprowadzić. Odkrycie konspiracji nastąpiło już poprzednio. Był zamiar zmuszenia cara do abdykacji, lub nadania konstytucji. Do kroku tego usposobił pośrednio Katkow, który ciągle zjadliwą krytyką ludzi i rzeczy społeczeństwo rozdrażnia, a nawet ministrów do desperacji przyprowadza. — Zamach nihilistyczny jest faktem osobnym bez związku z konspiracją konstytucjonalistów.

Wiedeń 16 marca. Z Izby deputowanych. W dalszym ciągu dyskusji szczegółowej nad przedłożeniem bankowem, przyjęto 124 przeciw 114 głosom wniosek Derschatty, podług którego granicą, w której podział zysku między bank a państwo ma nastąpić, nie przy 7%, ale już przy 6% została oznaczoną. Za wnioskiem tym głosowali: klub niemiecki, klub niemiecko-austrjacki, demokraci, antisemici i poszczególni członkowie klubu Coroniniego i czeskiego.

Artykuł 111 przedłożenia bankowego przyjęty został bez zmiany. Pattai, który przemawiał przeciw temu artykułowi i wbrew wywodom Neuwirtha bronił zasady upaństwowienia banku, oświadczył, że stosunek między bankiem a rządem przypomina pewnego rodzaju „tripotage". Wyrażenie to zostało przez szefa sekcji Niebauera stanowczo odparte.

Niebauer zaznaczył, że dewizy nie przynoszą bankowi żadnego niebezpieczeństwa, ale dla banku, a w następstwie dla państwa, możliwy zysk. Neuwirth odpowiedział, że w razie upaństwowienia banku, urządziliby Węgry z pewnością własny bank

Przewodniczący stwierdził, że przy obliczaniu głosów za i przeciw wnioskowi Derschatty zaszła pomyłka, gdyż wniosek ten przyjęty został nie 124 głosami ale 118 przeciw 114 głosom.

Następnie rozpoczęła się dyskusja nad statutami hipoteczno-kredytowego oddziału banku austro-węgierskiego.

Przy paragrafie 11 (szczególne prawa banku) występuje Kronawetter przeciw prawu banku prowadzenia egzekucyj politycznych bez interwencji władz sądowych.

Radzca dworu Steinbach zauważa, że postanowienie to istnieje już od r. 1878 i że galicyjski bank krajowy ma takie same prawo, nie ma więc powodu, aby bank austro-węgierski pozbawiać tego prawa.

Wiedeń 16 marca. Znany matematyk, profesor Szymon Spitzer, umarł.

(Otrzymane dzisiaj).

Wiedeń 17 marca. Posiedzenie Izby posłów.

Tuerk wnosi rezolucję, aby Bank austro-węgierski udzielał pożyczek na niższy procent i aby gorliwie wspierał współki zaliczkowe chłopskie utworzone według systemu Reiffensena. — Mówca polemizuje następnie z Neuwirthem i twierdzi, że polityka socjalna przez niego zalecana przykrojona jest jedynie według interesów jednego szczepu. (Wielkie wzburzenie w Izbie).

Prezydent wzywa Tuerka do porządku z powodu obraźliwych wycieczek przeciw jednemu z posłów, poczem uchwalono § 11 bez zmiany. Rezolucję Tuerka odrzucono, poczem obie zawarte z Węgrami ugody IV i V, jakoteż obie ustawy o długu 80-miljonowym uchwalono wraz z należącemi do nich rezolucjami. W ten sposób załatwiono całe przedłożenie bankowe.

Po sprawdzeniu wyboru Bienerta wnosi Zawadzki imieniem komisji nietykalności poselskiej, ażeby zezwolić na ściganie sądowe posła Pattaia za obrazę Wrabetza.

Lienbacher występuje wśród ogólnych oklasków Izby przeciw wydaniu Pattaia, oświadcza, iż Pattai wyrzekł wprawdzie obrażające słowa przeciw Wrabetzowi nie w czasie wykonywania swoich czynności poselskich, jednak z tego nie wynika jeszcze, że Pattai musi być wydany sądowi. Często zdarzają się takie wypadki, iż prawo skargi nie może być wykonane. Scena, o którą tu chodzi, odegrała się na kurytarzu Izby poselskiej w bezpośrednim związku z pełnem posiedzeniem Izby, dla tego wskazanem jest oddać rzecz całą pod cenzurę prezydenta.— Scena ta była zakłóceniem wewnętrznego spokoju Izby, którego przestrzeganie należy do prezydenta.

Prezydent oświadcza, że poza posiedzeniem Izby nie przysługuje mu żadne prawo dyscyplinarne, że usiłowania jego, aby Pattaia nakłonić do należytego honorowego oświadczenia były bezowocne, sądzi on jednak, że wydanie sądom winnego nie ubliży wcale godności Izby.

Po przemówieniach Webera i Koppa za wnioskiem komisji, a Luegera i Tuerka przeciw niemu, uchwalono wydanie Pattaia 146 głosami przeciw 37.

Następne posiedzenie w piątek.

Wiedeń 17 marca. Komendant marynarki Sterneck, wyjechał dzisiaj dla zwiedzenia portów wojennych w Tryjeście, Poli, Rjece i Dalmacji.

Kalkutta 17 marca. Biuro Reutera donosi, że wobec grożących zawikłań w Afganistanie zamyśla rząd indyjski wystawić na granicy pod Piszynem korpus obserwacyjny bez zamiaru jednak wkraczania na terytorjum afgańskie. Pobliże wojsk ma tylko dodać emirowi pewnej moralnej otuchy.

Berlin 17 marca. Arcyksiążę Rudolf przybył tutaj wczoraj po południu o godzinie 3. Na dworcu powitali go następca tronu pruskiego z małżonką, książę Wilhelm, przydzielony mu do służby honorowej jenerał Wartensleben, prezydent miasta, komendant placu i prezydent policji.

Uroczyste przyjęcie wyprosił sobie arcyks. Rudolf. Dostojny gość odjechał z dworca w powozie następcy tronu wraz z tymże i jego małżonką do pałacu cesarskiego; tutaj powitał parę cesarską i następnie udał się w towarzystwie następcy tronu, jego małżonki i ks. Wilhelma do wyznaczonego mu mieszkania w zamku. O godzinie 5 odbył się u pary cesarskiej obiad, w którym obok arcyks. Rudolfa wzięli udział księstwo badeńscy i ks. Wilhelm. Arcyksiążę Rudolf miał na sobie uniform pruski, następca tronu niemieckiego i ks. Wilhelm uniformy austrjackie.

Petersburg 17 marca. Uwięzieni onegdaj studenci w liczbie sześciu byli w chwili, kiedy ich aresztowano, rozdzieleni na trzy grupy i stali wzdłuż drogi prowadzącej do katedry z pałacu Aniczkowskiego. Przy każdej grupie znaleziono jednę bombę. Dotychczas nie odkryto żadnych poszlak, któreby wskazywały, iż spisek szeroko jest rozgałęziony.

Berlin 17 marca. *Nordd. Allg. Ztg.* wskazując na niechętne głosy prasy francuzkiej w obec zadowalniającego ukończenia przesilenia ministerjalnego we Włoszech powiada, że wszystko co dąży do przewrotu, napada na Włochy, albowiem dzięki stałości i energji królewskiej udało się oszczędzić państwu republikańskiego gabinetu. W ogóle panuje łączność pomiędzy klikami, które nie są zadowolnione z obecnego stanu rzeczy i liczą na przewrót stosunków we wszystkich krajach Europy. Łączność ta sięgająca od republiki francuzkiej do nihilistów rossyjskich, od Orleanów do Polaków, obejmuje wszystkich nieprzyjaciół pokoju i rządów do pokoju dążących, a więc pod pewnym względem także rządu niemieckiego. Ci wrogowie pokoju znaleźliby w Niemczech bardzo dobrych sprzymierzeńców w socjalistach, klerykałach, w politycznej demokracji, w demokratycznem stronnictwie parlamentu, a we Francji w zwolennikach polityki rewanżu; wszyscy oni są ze względu na swe dążności sobie pokrewni.

Paryż 17 marca. Lesseps odwiedził wczoraj Flourensa i Grevyego.

Rzym 17 marca. Wedle nadchodzących tu wiadomości, mieli Włosi wykupić od Abisyńczyków swoich zakładników za cenę 1000 karabinów.

Temeszwar 17 marca. Rzeka Temes Bega wzbiera bardzo gwałtownie. Środki ostrożności zarządzono.

Belgrad 17 marca. Generał Horvatovicz przewiezie cesarzowi Wilhelmowi własnoręczne pismo królewskie z życzeniami z okazji 90tej rocznicy urodzin.

Rzym 17 marca. Jenerał Gene doniósł rządowi, że kazał przeznaczone dla Rassalluha karabiny, przytrzymane w Massawie, wydać Abissyńczykom w zamian za uwolnienie ekspedycji Salimbeniego. *Fanfulla* twierdzi, że jest upoważniona do oświadczenia, iż rząd nie pochwala postępku Genego i wskutek tego poczynił odnośne zarządzenia.

Przyjechali do Lwowa

Hotel Żorża: J. Gromnicki z Łaskowiec. J. Kniłowski z Stanisławowa. K. Schnellowa z Firlejówki. J. Rosenstock z Rusiatycz. O. Sala z Wysocka. K. Jordan ze Stuttgartu. O. Richter z Wiednia.

Hotel Francuzki: A. Noel z Komarna. K. Markowski z Przemyśla. A. Reiss z Wiednia. L. Majewski z Brodów. I. Baruch z Wiednia. K. Arendt z Berlina. S. Łyszkiewicz z Warszawy.

Z zbożowych targów

17 marca	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	8.——8 75	7.85—8 50	7.75—8.50	8 40—9 25
Żyto	5.50 6 20	5.35—6.10	5 25—6.—	5.90—6.40
Jęczmień	6·22—7 25	5.——7.—	4.90—7.—	5 50—7 30
Owies	5·——5.70	5·——5.50	5.——5.50	5.——5 85
Groch	4.90 5 50	5.50 8 50	5.50 8.25	6·— 9 50
Wyka	5 — 5 70	5.——0—	5.——5 70	5 50—6 —
Rzepak	·— .—	9.— .—	9.— 9·—	9.— .—
Lnianka	.— .—	.— .—	—.—.—	.— .—
Konic. czer.	35.—48.	32.—48 —	30.—·46	35.—48 —
Konic. biała.	45—85·	40.—48.—	37.—50.—	40 —55—
Konic. szwed.	48—60—	—.—.—	—— —	—.—.—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł 5. — 30 nominalnie.

Okowita za 10·000 litr. proc. Lwów loco 24·50 do 25·50 **Wiedeń** 17 marca. Pszenica od 9·44 do 9·50. Żyto od 7·03 do 7·08 Okowita 25·62½ do —.—.— **Berlin** 17 marca. Pszenica 162·75 do 163 50. Żyto 126 — do 127·—. Okowita 37·75 do 39·90. **Peszt** 17. marca Pszenica 9 04 do 9 06 Żyto 6·65 do 6 67. Okowita 25·25 do 25·50.

Kursa giełdowe.

Wiedeń d. 17 marca. Godzina 10 minut 55. Renta wspólna papierowa 80·90 Renta wspólna srebrna 81·25 Renta 4% złota 110.90. Renta 5% papierowa 97·75. Akcje banku austro-węgierskiego 865 zł. Akcje austrjackie kredytowe 286·90. Funty szterlingi 127·80. Napoleondory 10 09—. Marki niemieckie 62·60.—

Lwów. Z Izby handlowej, 17 marca 1887.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	200	75	204	—
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	220	50	225	—
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	—	—	290	—
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	215	—	220	—

2. Listy zastawne za 100 złr.

Banku. hyp. galic. 6 prc. w. a.	—	—	—	—
„ „ „ 5 „ „	98	60	99	60
„ „ „ 5 „ prem.	100	75	102	15
Banku krajowego 4½% w. a.	96	50	98	—
Tow. kred. galic. 5 „ „	100	—	101	—
„ „ „ 4 „ „	93	—	94	—
„ „ „ 4½ „	99	—	100	—

3. Listy dłużne za 100 złr.

G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	—	47	50	—
„ „ „ „ (d. 5%) 2½% „	—	41	44	—

4. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104	—	105	50
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	100	—	101	—
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	103	50	105	50
„ „ „ 1883 4½% „	94	50	96	50

5. Losy.

Losy miasta Krakowa	16	—	18	—
„ Stanisławowa	25		28	—

6. Monety.

Dukat holenderski	5·90	6·—
Dukat cesarski	5·93	6 05
Napoleondor	10·05	10·15
Półimperjał rosyjski	10·40	10·52
Rubel rosyjski srebrny	1·54	1·64
„ „ papierowy	1·13¼	1·15¼
100 marek niemieckich	62.15	62.90

Ruch pociągów.

Ze Lwowa odchodzą:

(Podług zegaru lwowskiego).

Do Krakowa	*10.44	4.10	8.10	—.—	4.50
Do Podwołoczysk	10.25	—.—	—.—	*6.10	12.38
„ (z Podzamcza)	10.55	—.—	—.—	*6.22	1.08
Do Czerniowiec	—.—	11.06	—.—	*6.20	12.22
Do Stryja	7·30	—·—	11·47	—·—	7·27

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa	9.27	*5.50	11.35		7.06
Z Podwołoczysk	*10.24	8.05	*2.15	8.50	—.—
(na Podzamcze)	*10.10	2.28	—.—	8.19	—.—
Z Czerniowiec	*10.03	8.35	—.—	8.30	—.—
Ze Stryja	—·—	2·45	—·—	8·32	4·35

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pośpieszne, w obwódkach czarnych ▭ są godziny nocne, to jest od szóstej wieczór do szóstej rano.

11)

Najlepsza cząstka.

POWIEŚĆ

przez

LEONA de TINSEAU.

— —

(Ciąg dalszy).

Miał sen krótki, że Joannę wolno mu było nazywać przyjąciółką i innem jeszce imieniem, ale tak cichutko, że sam słyszał zaledwie. Nie, ta przyjaźń kłamliwa była niemożliwą, zgubną dla jego spokoju. Jeżeli miłość podzielana przepaście wypełnia, delikatny kwiat przyjaźni więdnie i ginie nad brzegiem urwiska.

Postanowił nie powracać na ulicę Varenne. Da zapomnieć o sobie, co nie będzie trudnem, ani długo nie potrwa. A czy on zapomni? Postara się przynajmniej zapomnieć. Dalej Vieuvicq, do roboty! wynagródź sobie stracone popołudnie.

Do późnej godziny piórko jego przerzynało gorączkowo szerokie ćwiartki bristolu. Nazajutrz rano zdziwił się, że jest tak spokojny. Sądził się ocalonym. Tymczasem był zgubionym. Ranna poczta przyniosła mu kopertę, na której poznał pismo, chociaż go nigdy przedtem nie widział. W kopercie było *menu* obiadowe, a na drugiej stronie dopisane ołówkiem:

„Jedząc te wszystkie dobre rzeczy, twoja przyjaciółka myśli o twoim samotnym obiedzie. Nie bądź smutnym i pamiętaj o przyrzeczeniu na czwartek. Joanna.“

Więc ona odgadła zniechęcenie, jakie zostawiła po sobie. Dziwna istota z dwóch kobiet złożona! Któraż była prawdziwą? Ta z Gleiskeru, czy Paryżanka? Przyjaciółka wylana, dobra, wierna wspmnieniom, czy kobieta światowa, porwana wirem towarzyskiego życia?

Nawet i ta welinowa karta, którą Vieuvicq obracał w ręku, była symbolem jej podwójnej natury. Z jednej strony złoto, kwiaty, popęd do zbytku, z drugiej strony myśl serdeczna, wyrażona w sposób delikatny i miły.

Gwido myślał długo. Doświadczenie z dnia poprzedniego uczyniło go nieufnym.

— W każdym razie — rzekł do siebie — to pewna, że ona mie czeka, i że pójdę do niej.

XIII.

We dwa dni później, ubierając się o dziewiątej na wieczór przy ulicy Varenne, Vieuvicq miał nie tyle uczucie zakochanego człowieka mającego zobaczyć ukochaną istotę, ile nerwowe wrażenie żołnierza na godzinę przed bitwą.

Bo szedł on do walki i szedł sam jeden. Za chwilę miał się znaleść w świecie, który był jego światem, ale który znał o tyle tylko, że wiedział, czem jest salon, gdy się do niego wchodzi po raz pierwszy. Bez zbytniej zarozumiałości czuł wyższość swoję nad wieloma przez wiedzę i życie pełne użytecznej pracy. Ale w salonie Joanny na cóż mu się to przyda? Będzie tam tylko nowym przybyszem, oglądanym ciekawie, osądzonym z jednego nieudatnego wyrazu. Słuchać będzie, nie rozumiejąc rozmów półsłówkami, w których gest dokończa sensu, a system telegraficzny zastępuje dawną gawędę francuską.

— Mój Boże! — pomyślał — jak można nie umieć tylu rzeczy, kiedy się skończyło szkołę zwaną „politechniczną!“

Dziesiąta biła gdy Vieuvicq przybył na obszerny dziedziniec pałacu Rambure. Z jednej strony stało pięć czy sześć prywatnych ekwipaży, których świecące latarnie wytwarzały na przeciwległej ścianie olbrzymie cienie głów końskich, poruszających się wśród głuchego dzwonienia metalowych uprzęży.

W wielkim przedsionku, gdy wszedł Gwido, lokaje przerwali rozmowę, przypatrując się uważnie nowej figurze. Oczy ich spojrzały pytająco i w milczeniu znalazły też odpowiedź; nie znany był ten jegomość, przychodzący piechotą i mający pantalony od dołu zawinięte ochronnie; widocznie gość niezamożny.

W przedpokoju, zawieszonym już ciemnemi paltotami i okryciami kobiet jaśniejszych odcieni, zbliżyła się do niego milcząca osobistość i ruchem miękkim jak pieszczota zdjęła mu z ramion palto.

Potem, trzymając rękę na klamce, czekał uroczysty służący, aż Gwido poprawi ubranie i zamknie swój szapoklak. Gdy widział, iż wszystko dobrze było, jak mówi Pismo św., otworzył drzwi szeroko i dźwięcznym barytonowym głosem oznajmił:

— Hrabia de Vieuvicq.

Nazwisko to, nieznane dotąd w salonie, gdzie się od lat kilku jedne i te same spotykały twarze, przerwało natychmiast rozmowy. Wśród grobowego milczenia, nowy gość starał się znaleść drogę między meblami, zapełniającemi obszerny salon, słabo oświetlony.

Z pomiędzy dwudziestu osób, znajdujących się tam, z których każda codziennie była na jakimś wieczorze, nikt sobie nie przypomniał, żeby spotkał gdziekolwiek tego młodego człowieka. Spoglądano nań z tą okropną obojętnością, która należy do dobrego tonu w naszej epoce zarażonej angielską sztywnością. Gdyby w tej chwili biedny Gwido padał rażony apopleksją, z pewnością niktby nie wyciągnął ręki, żeby go podtrzymać.

Na szczęście Gwido zdrów był zupełnie i ni zbyt wolno, ni zbyt prędko zbliżał się do kominka, przy którym odgadywał obecność pani de Rambure.

Ku wielkiemu zdziwieniu wszystkich, Joanna wstała na jego spotkanie i podając rękę, rzekła:

— Witam cię, kochany Gwidonie, bądź pozdrowionym w domu najdawniejszej twojej przyjaciółki!

Na to wyjątkowe powitanie, kilku mężczyzn raczyło podnieść szkła do oczu, a kobiety osądziły odrazu nowy nabytek. Przyznały w duchu, że młodzieniec dobrze się przedstawia i że twarz nowa nie zaszkodzi wcale w tem surowem kółku.

Nigdy Vieuvicq lepiej nie wyglądał. Po sposobie noszenia czarnego ubrania znać było, że przodkowie jego chodzili w zbrojach. Cokolwiek blady ze wzruszenia, trochę onieśmielony, (głupcy tylko nie są nigdy nieśmiałymi), w oczach miał jeszcze ten blask wilgotny, który wywołało pełne wdzięku powitanie Joanny.

Skłonił się pani de Rambure i ta zaraz go przedstawiła siedzącym blisko kobietom.

Widocznie należało zwrócić uwagę na nowego gościa, którego tak dobrze przyjmowały panie domu i kilku mężczyzn powzięła zamiar przedstawienia się.

W głębi duszy zaś męska część kółka pani de Rambure przeklinała tego intruza, który mógł zmienić fizjonomję salonu.

Mały człowieczek, z krzyżem komandorskim na szyi, zbliżył się do Gwidona.

— Przepraszam pana, — rzekł. — Czy mam zaszczyt mówić z inżynierem Vienvicq?

— Tak, panie.

— Autorem rozprawy: *O oziębianiu walca w maszynach?*

Gwido skłonił się na znak potwierdzenia.

— Otóż dawno już pragnąłem poznać pana, aby mu powinszować. Moja dawna znajoma pani de Rambure może powiedzieć panu, że znam się trochę z tym zawodem. Nie spodziewałem się spotkać pana u niej. Jestem baron Desjars de Chamberteux.

Nazwisko to znane było młodemu człowiekowi. Baron de Chamberteux za Ludwika Filipa zrobił majątek na odkryciach naukowych i dostał tytuł, z którego był dumnym. Widywano go oddawna u pani de Rambure, której mąż był jego przyjacielem serdecznym.

— Spodziewam się, mówił baron, — że będę miał przyjemność widywać pana u siebie. Mieszkam sam z wnuczką tylko, którą zaraz panu przedstawię. Ale nie na zabawę zapraszam pana. Będziemy mówili o pańskiej rozprawie i kto wie? da się może ztąd ważne wyciągnąć korzyści.

W tej chwili oznajmiono:

— Margrabia de Rochetorte.

Wszedł mężczyzna nie wysoki, nie nizki, nie tłusty, ani chudy, wszedł zwolna, utkwiwszy przed siebie okrągłe oczy, jak lufy armatnie uzbrojonej fregaty.

Trudno było wiek jego oznaczyć. Włosy nieokreślonego koloru, rozczesane były na środku głowy; faworyty przypieczone żelazkiem, otaczały twarz czerwoną, świadczącą o częstych proszonych obiadach.

Margrabia, pochodzący ze starej szlachty, od lat dwudziestu pięciu nie miał innego zajęcia nad „bywanie w świecie.“ W naszych czasach, kiedy mężczyźni wcale nie bywają, kobiety umiały go cenić. Nie dla tego, żeby był zabawny, ale zawsze na swojem miejscu; gdy była potrzeba, on zawsze znajdował się gotów ofiarować ramię, a kobiety przyjmowały, wiedząc, że nie ma obawy, aby narzucał się z czem innem. Nadto serjo pojmował swoję rolę, aby miał czas tracić na głupstwa. Został starym kawalerem, a kobiety były dlań istotami o tyle zajmującemi, o ile miały swój „dzień przyjęcia,“ lożę w operze i dawały obiady proszone. Taktyką jego było udawać człowieka dojrzałego w obec młodych, a młodego w obec starszych, na czem pierwsze nic nie traciły, a drugie nie wiele zyskiwały.

Uchodził za wybrednego i bywającego tylko w najlepszych towarzystwach. Co w nim było godnem podziwu, to pamięć dla wszystkiego, co się „klasy“ jego tyczyło. Był to żyjący rocznik szlachty francuzkiej. Dawność rodów, związki, liczba dzieci, śmierci, urodzenia, małżeństwa, wszyztko znanem było temu człowiekowi i lubił recytować jak student wiadomości swoje, jeżeli się po temu nadarzyła sposobność.

Wielce mu szło o bywanie u pani de Rambure i bywał często dla tego właśnie, że niewiele osób przyjmowano.

— Jest to salon może trochę szczupły, — mówił tonem usprawiedliwienia w tak zwanych przezeń „wielkich domach.“ — Ale rodzina Rambure ma swoję tradycję i trudniej się dostać do niej, niż do niejednego salonu, gdzie wiele robią hałasu.

Skłoniwszy się starszej z dwóch pań, margrabia de Rochetorte przystąpił do Joanny z szyją sztywną, klakiem w ręku i z przyzwoitą poufałością, którą przybierał mówiąc z kobietami w jej wieku.

— Dobry wieczór pani. Późno przychodzę, ale byłem na obiedzie u baronowej Alfonsowej, a ulica Saint-Florentin, wcale ztąd nie bliski. Wczoraj obiadowałem u Bisac'ów. Tylko dwanaście osób. W tym tygodniu ani razu nie jadłem u siebie. Czyś pani zaproszona na niedzielę do księżnej Pagau? Nie? O! będzie kółko maleńkie: śmietanka śmietanki.

— Grzeczny jesteś, margrabio.

— Jutro, — mówił markiz, przejęty swym przedmiotem, — idę na operę do loży pani de Bélorgelle. Piękna Sydonja, odkąd wzięła spadek po wuju, stała się nadzwyczaj modna.

(C. d. n.)

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni i litografji Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A.)